

MAGAZYN Gazeta Białostocka

ORGAN KW POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Nr 256 (3495)

27-28 październik 1962 r.

Cena 70 gr

Premier Chruszczow przyjął propozycję U Thanta

MOSKWA (PAP) — Przewodniczący Rady Ministrów ZSRR N. S. Chruszczow odpowiadając p. o. sekretarza generalnego ONZ U Thantowi, że zgadza się z jego propozycją dotyczącą dwutrzyniowego odroczenia wszelkiej dostawy broni na Kubę przy równoczesnym zawieszeniu na ten okres

wprowadzonej przez Stany Zjednoczone „kwarantanny” i rewizji statków — z drugiej strony.

W swej odpowiedzi N. S. Chruszczow pisze:

Szanowny Panie U Thant!

Otrzymałem Pański apel i zapoznałem się dokładnie z zawartą w nim propozycją. Witam z uznaniem Pańską inicjatywę, rozumiem Pańskie zaniepokojenie z powodu sytuacji, jaka ukształtowała się w strefie Morza Karaibskiego, gdyż rząd radziecki również uważa tę sytuację za nader niebezpieczną i wymagającą natychmiastowej ingerencji ze strony Organizacji Narodów Zjednoczonych.

Komunikuję, że zgadzam się z Pańską propozycją odpowiadającą interesom pokoju.

Z poważaniem

N. S. CHRUSZCZOW

Odpowiedź

Kennedy'ego

na list U Thanta

NOWY JORK (PAP) — W odpowiedzi na list p. o. sekretarza generalnego ONZ, U Thanta, prezydent Kennedy usprawiedliwia blokadę i utrzymuje nadal, że istniejący kryzys został spowodowany „potajemnym” wprowadzeniem ofensywnej broni na Kubę” toteż, jak twierdzi, rozwiązanie problemu tkwi w usunięciu tej broni.

Powołując się na sugestie U Thanta o podjęcie „wstępnych rozmów w celu ustalenia, czy można będzie zna-

leźć zadowalające rozwiązanie”. Kennedy stwierdza, że ambasador Stevenson jest gotów do niezwłocznego przedyskutowania tej sprawy z U Thantem.

Posiedzenie Rady Bezpieczeństwa

NOWY JORK (PAP) W czwartek po południu (godzina 21.30 według czasu warszawskiego) Rada Bezpieczeństwa ONZ wznowiła debatę nad sprawą kubańską.

Pierwszy przemawiał przewodniczący delegacji amerykańskiej A. Stevenson.

Podkreślił on przede wszystkim, że wita z uznaniem fakt, iż przewodniczący Rady Ministrów ZSRR, N. S. Chruszczow zgodził się na propozycję wysuniętą przez p. o. sekretarza generalnego ONZ, U Thanta.

Stany Zjednoczone — powiedział A. Stevenson — pragną pokojowego rozwiązania sprawy i mają nadzieję, że Związek Radziecki będzie współpracował z USA nie tylko w kierunku zmniejszenia obecnego niebezpieczeństwa zagrażającego pokojowi, lecz także w celu uregulowania wszystkich konfliktów dzielących świat.

A. Stevenson dodał, że rząd Stanów Zjednoczonych wita z uznaniem zajęcie przez ZSRR stanowisko mające na celu uniknięcie „bezpośredniego zetknięcia

ciąg dalszy na str. 2

Uganda 110 członkiem ONZ

NOWY JORK (PAP) — Zgromadzenie Ogólne Narodów Zjednoczonych powzięło jednogłośnie uchwałę w sprawie przyłączenia Ugandy w poczet członków ONZ. Uganda będzie 110-tym krajem należącym do Organizacji Narodów Zjednoczonych.

Przed referendum we Francji

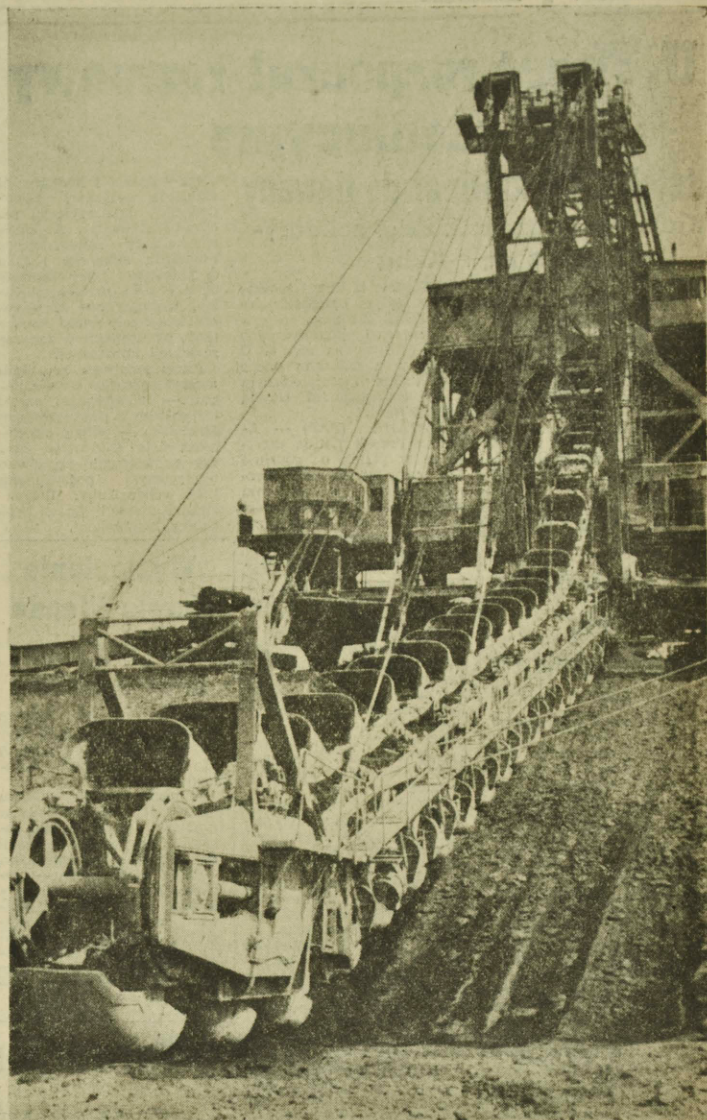
PARYŻ (PAP) — Paryski korespondent PAP Jan Gerhard donosi:

Przemówienie wygłoszone przez de Gaulle'a w piątek 26 bm. zamknięcia kampanii poprzedzającej referendum konstytucyjne w niedzielę 28 października. W niedzielę tę od ósmego rano do ósmego wieczoru Francuzi oddadzą swój głos. Trudno powiedzieć, jaki będzie wynik próby sił ciągnącej się od 5 października, tj. od obalenia przez parlament rządu Pompidou i rozwiązania parlamentu przez de Gaulle'a. Oczekiwany jest niemiernie duży procent „nie”. Wiadomo, że opozycyjne partie polityczne ogłosiły w 27 departamentach wspólne apele o głosowanie przeciw de Gaulle'owi. Liczne porozumienia przedreferendalne zawarte zostały w fabrykach, zakładach pracy, dzielnicach miejskich i wsiach. Do głosowania „nie” wzywa 32 rady generalne. Przeciwni de Gaulle'owi wypowiedzieli się w 10 miastach i artykuł. Jak Louis Aragon, Andre Breton, Jean Louis Bory, Louis Didron, Elsa Triolet, Christiane Rochefort, Francois Sgan, Louis Duquin, Jean Vilar i inni. Z całej pewnością nigdy jeszcze opozycja nie była tak silna. Mimo to, prognozy dają większość de Gaulle'owi. Francuski Instytut Statystyki przewiduje dlań 61 procent głosów.

Ćwierć miliona ton siarki z Tarnobrzega

RZESZÓW (PAP) — 25 bm. w nocy kombinat chemiczny w Machowie k. Tarnobrzega wyprodukował 250-tysięczną tonę czystej siarki. Tarnobrzski kombinat nie tylko zaspokaja zapotrzebowanie krajowe na siarkę, ale znaczną część produkcji przeznacza na eksport.

W ostatnich miesiącach produkcja siarki znacznie wzrosła. Stało się to możliwe dzięki lepszej dyscyplinie pracy i stabilizacji załogi. Wszystko wskazuje na to, że tegoroczne zadanie — zakładająca produkcję 173 tys. ton siarki — zostanie wykonane z nadwyżką.



JUBILEUSZ naszej Rozgłośni

Aniśmy się spóźnili jak przebiegało 10 lat od chwili gdy po raz pierwszy usłyszeliśmy sygnał białostockiego radia.

— Starzejemy się (to znaczy Radio i Gazeta), mówię do Naczelnego Redaktora Rozgłośni Polskiego Radia w Białymstoku red. Zygmunta Brzozowskiego, rozpoczynając jubileuszowy wywiad. I co Ty na to?

— Cieszę się. Znacząco bowiem, że się rozwijamy, zdobywamy doświadczenia.

— To jest oficjalny wywiad, dlatego mów więcej...

— Wywiad oficjalny? Proszę bardzo. Ale i ty pytaj oficjalnie!

— Zaczynam. Powiedz

więc jak to się stało, że w ogóle mamy rozgłośnie i to od dziesięciu lat. Czyja w tym zasługa?

— Nieporozumienia i uporu naszych władz wojewódzkich. Nie dziw się. To fakt. Pewnego dnia, przed dziesięciu laty, Polska Agencja Prasowa nie wiadomo skąd wzięła wiadomość, że wkrótce w Białymstoku czynna będzie Ekspozytura Polska Radio. Wszyscy się zdziwili bo nie planowano tej placówki. Ale skoro posła w świat wiadomość, towarzysze z KW PZPR w Białymstoku nie darowali. Powiedzieli: „Ale trzeba zrobić. I tak powstała ekspozytura radia. Zaczynaliśmy bez żadnej kadry dziennikarskiej. Czytaliśmy w tym pierwszym okresie po prostu artykuły i komentarze z „Gazety Białostockiej”. Dziś wydaje nam się śmieszny ten pierwszy program „Radia Białostok”, ale w tamtych czasach trudno było o lepszy.

Wtedy dawaliśmy tylko 15 minut własnego programu. Dziś dajemy półtorej godziny. Jeśli go słuchasz...

— Oczywiście, że słucham. To nie jest kompletny jubileuszowy apel powiem Ci, że podobają mi się Wasz program. Jest urozmaicony i podany w miły bezpośredni sposób...

— Skoro to jest wywiad to nie przerywać. Program jest rzeczywiście podany bezpośrednio. Według oceny specjalistów, szczególnie podobają się pod tym względem nasz dziennik radiowy. Ale nie jest to jedynie nasze osiągnięcie. Mielśmy i mamy dużo audycji słuchanych

W Koniejskim Zagłębiu węgla brunatnego. Kopalnia Pątnów. Koparka produkcji NRD — D-1120 przy zwalowaniu nadkładu na wagony. CAF — fot. Szyperko

Represje wobec ludności adeńskiej

LONDYN (PAP) — Organizacja „Ruch na Rzecz Wyzwolenia Kolonii” opublikowała w Londynie oświadczenie, w którym stwierdza, że brytyjskie władze kolonialne w Adenie nadal stosują represje wobec ludności tego kraju, która sprzeciwia się włączeniu Adenu do tzw. federacji Arabii południowej. Oświadczenie stwierdza, że przeciwko pokojowej demonstracji użyto oddziałów wojsk brytyjskich. W więzieniach znajdują się przywódcy partii politycznych i związków zawodowych, m.in. sekretarz generalny kongresu związków zawodowych Adenu, Abdullah Asnadi.

El Badr nie żyje

KAIR (PAP) — Rozgłoszenia w Sana przerwała w czwartek po południu swój program, aby podać o wiadomości, że były imam El Badr zmarł w jednym ze szpitali saudyjskich na skutek ran odniesionych podczas rewolucji jemeńskiej.



★
Prowokacyjne posunięcia Stanów Zjednoczonych wobec Kuby zagrażające pokojowi światowemu wywołały oburzenie i protesty na całym świecie

NA ZDJĘCIU: w Anglii w wielu miastach odbywają się wiece oraz marsze protestacyjne przeciwko zamierzniom USA wobec Kuby. Demonstranci niosą transparenty z napisami „Kennedy — ręce precz od Kuby”.

CAF

ciąg dalszy na str. 2

U Thant rozpoczął rozmowy mediacyjne

Statak ZSRR zawiązał do Hawany

Kraje Ameryki Łacińskiej solidaryzują się z Kubą

NOWY JORK (PAP) — W godzinach popołudniowych 26 bm. w siedzibie ONZ w Nowym Jorku rozpoczęły się rozmowy p. o. sekretarza generalnego ONZ U Thanta z przedstawicielami Stanów Zjednoczonych, Związku Radzieckiego i Kuby.

Pod nieobecność stałego przedstawiciela USA na ONZ Stevensona, który udał się do Waszyngtonu, U Thant odbył rozmowę z dwoma członkami delegacji amerykańskiej, Yostem i Plimptonem.

Następnie U Thant spotkał się ze stałym przedstawicielem ZSRR Zorinem.

W kołach dyplomatycznych ONZ przypuszcza się, iż U Thant w najbliższym czasie spotka się z przedstawicielem Kuby, ambasadorem Garcia Inchaustegui.

HAWANA (PAP) — Agencja Prensa Latina donosi, że w piątek o godzinie 4.30 czasu miejscowego pierwszy — po wprowadzeniu blokady przez imperialistów amerykańskich — statek radziecki zawiązał do portu w Hawanie.

Jest to statek „Winnica”, którego załoga została powitana entuzjastycznie przez robotników portowych Hawany. Statek radziecki — jak podkreśla agencja Prensa Latina — został w czwartek z naruszeniem elementarnych norm prawa międzynarodowego zatrzymany na otwartym morzu przez okręty marynarki wojennej Stanów Zjednoczonych. Nie został on jednak zrewidowany.

W piątek w południe związek zawodowy marynarzy i robotników portowych zorganizował wielki wiec na cześć marynarzy radzieckich. Na wiecu przemawiał sekretarz generalny zjednoczenia mas pracujących rewolucyjnej Kuby Lazaro Pena.

HAWANA (PAP) — We wszystkich krajach Ameryki Łacińskiej odbywają się demonstracje antyamerykańskie i wiece solidarności z narodem kubańskim.

Tysiące mieszkańców Rio de Janeiro zgromadziło się w czwartek wieczorem przed gmachem parlamentu stanu Guanabara, na wiecu solidarności z narodem kubańskim. „Niech żyje Kuba!”, „Kuba zwycięży!”, „Precz z blokadą imperialistyczną!”, „Niech żyje pokojowe współistnienie!” — pod takimi hasłami odbył się masowy wiec, w którym wzięli udział robotnicy portowi, kolejarze, marynarze, metalowcy, urzędnicy, młodzież studencka i inni.

Uczestnicy wiecu udali się pod ambasadę amerykańską, aby dać wyraz oburzeniu z ogłoszonej przez USA blokady. Wiece i demonstracje odbyły się w różnych okęgach kraju.

Konferencja pracujących w Wenezueli wystosowała do mas pracujących rewolucyjnej Kuby apel stwierdzając, że w obliczu zagrożenia suwerenności bratniej republiki Kuby ze strony USA „proletariat Wenezueli wyraża swą solidarność z narodem i rządem Kuby”.

W Argentynie „ruch na

rzecz jednolitej i koordynacji działań związków zawodowych”, uniwersytecka federacja „tudentów Argentyny, komitet solidarności z rewolucją kubańską i inne organizacje” napiętnowały agresję USA przeciwko Kuby. Wezwwały one klasę robotniczą i cały naród Argentyny, by wystąpił w obronie rewolucji kubańskiej.

Przed gmachem konsulatu amerykańskiego w Guayaquil — największym porcie i centrum przemysłowym Ekwadoru — odbyła się demonstracja studentów, którzy protestowali przeciwko agresywnym poczynaniom USA wobec Kuby. Demonstranci obrzucili gmach konsulatu kamieniami.

Wystąpienie Karola Wende na sesji Unii Międzyparlamentarnej

RIO DE JANEIRO (PAP) — Jak już informowaliśmy w Rio de Janeiro odbywa się 51 sesja Unii Międzyparlamentarnej.

Wicemarszałek Sejmu PRL Jan Karol Wende w dłuższym przemówieniu określił stanowisko delegacji Sejmu PRL w sprawie Kuby.

Stany Zjednoczone — powiedział m. in. — chcą przywrócić średniowieczne prawo „cius regis, eius religio”. Żyjemy jednak w świecie posiadającym nowoczesne prawo narodów, którego rządy muszą być szanowane przez wszystkie państwa.

Sprawy młodzieży z małych miast

tematem najbliższego plenum KC ZMS

WARSZAWA (PAP) — Sprawy społeczne, kulturalne i zawodowe, awansu młodzieży małych miast, młodzieży w przedmiotach szczególnego zainteresowania Związku Młodzieży Socjalistycznej. Poświęcone temu będzie najbliższe

Odwołano manewry floty kanadyjskiej i amerykańskiej

OTTAWA (PAP) — Jak podała kanadyjska agencja prasowa, zaplanowane na początek listopada wspólne manewry marynarki kanadyjskiej i amerykańskiej w zachodniej części Oceanu Atlantyckiego zostały odwołane. Przyczyną odwołania manewrów było to, iż Kanada pragnie uniknąć wrażenia jakoby uczestniczyła w amerykańskiej blokadzie Kuby.

JUBILEUSZ naszej Rozgłośni

Ciąg dalszy ze str. 1

bardzo chętnie i naprawdę udanych...

— Myślisz pewnie o reportażach literackich z cyklu „gdzieś w powieści”?

— Nie tylko. Chociaż one właśnie idą bardzo często w programie ogólnopolskim. Myślę też o naszych audycjach artystycznych, o felietonie językowym Ryszarda Krasika, o audycjach sportowych, o koncertach naszego zespołu regionalnego. To są na pewno nasze osiągnięcia. Oczywiście mamy wobec siebie sporo zarzutów...

— To się nie nadaje do jubileuszowego wywiadu.

— Napisać więc, że ciągle myślimy o doskonaleniu programu.

— A telewizja?

— Pytasz jak wszyscy. Telewizja to nasza najbliższa

perspektywa. To jest sprawa najbliższych miesięcy. Można o tym napisać w jubileuszowym wywiadzie, bo pracownicy radia i aktywi skupieni wokół naszej redakcji wielokrotnie zrobili w społecznej akcji na rzecz budowy stacji telewizyjnej...

— Wiem o tym i napiszę. Chociaż nie wiem czy Ty nie pracujesz społecznie w komitecie budowy telewizji z pobudek prywatnych. Jako dyrektor radia masz prawo do służbowego telewizora...

— Wolne żarty!

— Oczywiście. Tym bardziej, że taki jubileusz kolegów to radośna uroczystość. A co do Twojej „prywaty” Zgymuncie, to chciałabym aby wszyscy ludzie w naszym mieście w tym samym stopniu kierowali się prywatnym interesem co ty... w sprawach budowy telewizji.

Miłujemy pokój i pragniemy aby sprawa pokoju zwyciężyła na całym świecie

Konferencja prasowa w Ambasadzie Republiki Kuby

WARSZAWA (PAP) — W piątek 26 bm. w Ambasadzie Republiki Kuby w Warszawie odbyła się konferencja prasowa, w toku której charge d'affaires Jose Garcia zapoznał przedstawicieli stolecznej prasy i radia ze stanowiskiem swego rządu i kubańskiej opinii publicznej wobec nie mających precedensu poczynaniach USA w stosunku do Kuby.

— Nasz kraj, jak wszystkie kraje socjalistyczne, pragnie nade wszystko pokoju — oświadczył m. in. Jose Perez Garcia. Chemy, aby w stosunkach między narodowych zwyciężył rozsądek i dlatego w obliczu prowokacyjnych poczynaniach rządu USA w stosunku do naszego kraju, poczynaliśmy, które wzmożyły napięcie i groźbę wojny apelujemy do wszystkich narodów, do mężów stanu, aby zwiększyli swe wysiłki zmierzające do pokoju, do rozwiązania kwestii spornych na drodze rokowań.

Przedstawiciel Kuby podkreślił, następnie że osiągnięcia jego kraju i dokonane tam przemiany cieszą się poparciem i sympatią na całym świecie, a przede wszystkim w państwach kontynentu Ameryki Łacińskiej. Dowodem tego były demonstracje solidarności w Ameryce Południowej w roku ub., w dniach nieudanej próby inwazji na Kubę, dokonanej przez oddziały

kontrewolucyjnych emigrantów. Również i obecnie Kuba otrzymuje z całego świata liczne nowe dowody gorącego poparcia i sympatii w jej dążeniu do umocnienia swej suwerenności i utrwalenie zwycięstwa rewolucji.

Na zakończenie J. P. Garcia wyraził wdzięczność krajom socjalistycznym w tym również Polsce za dowody solidarności z narodem kubańskim.



■ KAIR — Prezydent Nasser przyjął przywódcę i wizytę w Zjednoczonej Republice Arabskiej radziecką delegację wojskową z generałem P. Markowem na czele. Na przyjęciu obecny był także ambasador ZSRR w ZRA, W. Jerołajew.

W tym samym dniu radziecka delegacja wojskowa została przyjęta przez wiceprezydenta ZRA marszałka Amara.

■ Gdynia — W piątek 26/8 „Batory” opuścił Gdynię udając się w kolejny rejs do Kanady. Statek zabrał na pokład 500 pasażerów oraz 900 ton towarów.

Warto dodać, że ostatni rejs „Batorego” był jubileuszowy. Statek odbył bowiem w okresie 5 lat obsługi linii kanadyjskiej 50 rejsów do Montrealu.

■ BONN — Nie jest wykluczone, iż planowana od 7 do 8 listopada wizyta kanclerza Niemiec zachodnich Adenauera w Stanach Zjednoczonych zostanie odroczone. Rzecznik rządu von Hase zakomunikował w piątek na konferencji prasowej, że z natury rzeczy należy się spodziewać odroczenia rozmów Adenauera z prezydentem Kennedym. Kennedz przesłał odwołaną planowaną podróż do Brazylii.

■ LONDYN — Według doniesień z Nikozji, prezydent Cypru Makarios oświadczył w piątek na posiedzeniu parlamentu, że rząd cypryjski wrócił się w najbliższym czasie do działań Wąskiego Rynku o rozpoczęcie rozmów na temat warunków, na jakich Cypr mógłby przystąpić do EWG.

■ KOSZALIN — Tragicznym finalem zakończyła się zabawa w koszykówkę nauczycieli z tego domu przeznaczona do rozbiórki we wsi Karwice pow. Sławno. W chwili, gdy zaczęli oni wspinać się na dach, runął komin a następnie wiszące dachu. Zawalił się też strop. Obuwalę się cegły i drewniane żerdzie przywaliły poszukujących przysiad chłopów.

Nim przybył na pomoc oddział straży pożarnej pod zwalami gruzu znalazł śmierć 19-letni Jan Pals — syn miejscowego robotnika PRG. Druż z chłopów 12-letni Józef Sobczak doznał powikłanego złamania nogi. Tyko trzech z trzech bawiących się wyszedł z wypadku bez szwanku.

kiem. Ratował nieraz naszą „technikę”. Ty wiesz, że to nie było wcale ani nowoczesne, ani nowe. A program szedł!

— Skoro mowa o weteranach, kto prócz inżyniera do nich należy?

— Z dziennikarzy red. Hoffmana, red. Czechów, red. Szymański, red. Tarczyka. Z techników Witk Nazarko, J. Kanicki, A. Kapszewicz i Zygmunt Mojsak. O spikerze chyba nie potrzebuję mówić...

— Józek Kościuszko!

— Oczywiście. Mamy też jubilatów w administracji radia. Pracuje u nas od początku księgowa Halina Floryan, maszynistka Raisa Rutkowska (III miejsce na krajowym konkursie maszynistek), no i szef naszej administracji — niezastąpiony Witold Bober.

— Zgymuncie! Oficjalny wywiad trzeba zakończyć oficjalnymi życzeniami. W imieniu naszych Czytelników Zespołu Radio sto lat życia i 10 godzin świetnego programu każdego dnia!

Rozmawiał: E. LEWICKI

Do planu brakuje 9.700 ton zboża

O osiemu powiatach, które wykonały plan obowiązkowych dostaw zboża dla państwa, informowaliśmy już naszych Czytelników. W bieżącym miesiącu przybyły nam jeszcze trzy powiaty, które w pełni rozliczyły się z dostaw. Są to powiaty: augustowski, ełcki i olecki.

Na uwagę zasługuje poza tym fakt, że oleccy rolnicy wykonali dostawy w 117,1 proc., zajmując tym samym pierwsze miejsce w województwie. Powiat ełcki również poważnie przekroczył obowiązujący plan, realizując dostawy w 110,2 proc.

Skoro już mowa o powiatach północnych, to dodajmy, że i powiat gołdapski przesuwał się ostatnio z „szarego końca” na 11 miejsce w województwie. Wyprowadził on m. in. takie towary powiaty jak: białski (19 miejsce), hajnowski (18 lokata), wysokomazowiecki (17 miejsce), zambrowski (15 miejsce). Właśnie w tych rejonach skup zboża przebiega w dalszym ciągu nie najlepiej.

Do chwili obecnej rolnicy naszego województwa dostarczyli do punktów skupu ponad 52 tys. ton ziarna, czyli 84,4 proc. planu. Do pełnej realizacji dostaw brakuje jeszcze około 9.700 ton zboża. (wier)

Kto wylosował samochód i motocykl?

26 bm. w Centrali PKO w Warszawie odbyło się kolejne losowanie motocykli wśród posiadaczy motocyklowych książeczek oszczędnościowych PKO. Wśród posiadaczy 22.095 takich książeczek rozlosowano 73 motocykle WFM. Z naszego województwa premię w postaci motocykla wylosowali właściciele książeczek oszczędnościowych PKO nr UO-785.187.

Natomiasz w dniu 25 bm. odbyło się, również w Warszawie, kolejne losowanie wśród posiadaczy samochodowych książeczek oszczędnościowych PKO. W losowaniu uczestniczyło 36.589 książeczek — wylosowano natomiast 28 samochodów osobowych. Wreście w postaci samochodu osobowego „Syrena” wylosował posiadacz książeczki oszczędnościowej PKO nr UO-787.582. Obie książeczki i motocyklowa i samochodowa — wystawione zostały przez oddział PKO w Białymstoku.

Posiadacze premialnych książeczek oszczędnościowych PKO, posiadających motocyklową i samochodową, wylosowali dotychczas 106 motocykli i 14 samochodów osobowych. (h)

Wielki Wierzący POZEGNANIE HARCERSKIEGO LATA

Komenda Białostockiej Chłotki ZHP organizuje w niedzielę, 28 bm., konferencję poświęconą omówieniu wniosków i doświadczeń z tegorocznej harcerskiej akcji letniej pod hasłem „Pozegnanie lata 1962”. W programie konferencji — ocena obrotów harcerskich i dyskusja, przestępnych konferencji, która obradować będzie od godziny 10 w sali kuratorium, spotkają się wieczorem przy tradycyjnej „miejscowej czarnej” w kawiarni „Związkowa”.

NARADA AKTYWU STUDENCKIEGO

Również w niedzielę, 28 bm. w Studenckim Klubie „Co nie-” obradować będzie na swym plenarnym posiedzeniu w swym celu Zrzeszenia Studentów Polskich Akademii Medycznej. W posiedzeniu weźmie udział szeroki aktyw studencki ZHP. W czasie obrad przyjęty zostanie program działalności Zrzeszenia Studentów Polskich na rok akademicki 1962/63. (h)

POGODA

SOBOTA — rano zachmurzenie niewielkie i lokalne mgły. W ciągu dnia wzrost zachmurzenia i w godzinach popołudniowych modre opady. Temperatura 19-20°C. Wiatry umiarkowane, południowe i południowo-zachodnie.

NIEDZIELA — zachmurzenie zmienne z przelotnymi opadami. Chłód. Wiatr umiarkowany.

Posiedzenie Rady Bezpieczeństwa

Ciąg dalszy ze str. 1

się w strefie kwarantanny”

Rząd Stanów Zjednoczonych — oświadczył A. Stevenson — wita również z uznaniem zapewnienie premiera N. S. Chruszczowa w liście do Bertranda Russella, że Związek Radziecki nie poweźmie żadnej nierozsądnej decyzji w obecnej sytuacji.

Następnie przewodniczący delegacji amerykańskiej powtórzył raz jeszcze zarzuty wysuwane ostatnio przez rząd USA wobec Związku Radzieckiego.

Jeśli chodzi o blokadę wybrzeży Kuby A. Stevenson usiłował wytłumaczyć, dlaczego Rada Bezpieczeństwa została postawiona przez USA przed faktem dokonania. Oświadczył mianowicie, iż rząd amerykański zdawał sobie sprawę, że Rada Bezpieczeństwa nigdy by nie zaaprobowała takiego posunięcia jak blokada.

Przewodniczący delegacji radzieckiej W. Zorin zaznaczył, że przemówienie A. Stevensona różni się zasadniczo od jego agresywnego wystąpienia na pierwszym posiedzeniu Rady Bezpieczeństwa. Istota zażądania tkwi jednak w tym — powiedział W. Zorin — że Stany Zjednoczone mają agresywne zamiary wobec Kuby. Nie mają one żadnych dowodów, że na Kubie znajduje się jakakolwiek „broń ofensywna”. Gdyby takie dowody istniały, to prezydent Kennedy powinien był je przedstawić w czasie niedawnej rozmowy z ministrem spraw zagranicznych ZSRR, A. Gromyką. O godzinie 1 w nocy Rada Bezpieczeństwa podjęła decyzję o odroczeniu dalszych obrad.

Papież przyjął biskupów NRD

BERLIN (PAP) — Jak podaje agencja ADN, papież Jan XXIII przyjął w czwartek na specjalnej audycji biskupów z NRD, którzy biorą udział w pracach Soboru. Na audycji obecni byli arcybiskup dr Alfred Bengsch (Berlin) oraz biskupi dr Otto Spuebeck (Münster), dr Friedrich Rintelen (Magdeburg) i dr Bernhard Schraeder (Schwerin).

Amerykańska próba nuklearna nad Pacyfikiem

NOWY JORK (PAP) — W piątek przed południem (czasu warszawskiego) nad wyspą Johnston na Oceanie Spokojnym Amerykanie przeprowadzili próbę nuklearną na dużej wysokości. Przewidywano, że eksplozja ładunku nuklearnego o sile wybuchu około 1 megaton znajdzie się w głowicy rakiety nośnej „Thor”. Eksplozja nastąpiła na wysokości od 32 do 49 kilometrów. Próba była czterokrotnie odraczana na krótki czas.

Z ŻYCIA PARTII

O nowych znajomościach dziennikarza głowa nie boli. Korzystam więc z okazji i zatrzymuję się obok bardzo starego chłopca. Pytam go o drogę do szkoły.

— To, panie, trzeba tedy, a później tamte — odpowiada, pomagając sobie ręką. Zabieram się do odcisnięcia, ale stary jest widać zbyt rozmowny, by przegapić nadającą się okazję do pogadania. Zaczyna więc starszym głosem mówić o sobie i o tym, że lubi wyjść czasem na szosę i obserwować. Stale tu się coś dzieje, stale ktoś przyjeżdża, niejedno więc można spojrzeć. A to kiedys za kierownicą „Octawii” — dziwo! To znów pijanego szofera — mniejsze dziwo! Miejscowemu lekarzowi, który tedy pomyka własnym autem, stary się już nie dziwi.

Tuż przy szosie stoi cegielnia. Kilka kilometrów dalej, w stronę Białegostoku, postawili kombinat. Okoliczni ludzie zarabiają tam sporo grosza i stary to aprobuję.

Dziewczyny na szpilkach starego nie dziwią i chłopaki na motocyklach również. Ba, nawet wiadomość o tym, że w Dobryńwie Dużym będzie czynny wodociąg, nie wytrąci starego z równowagi. Chłopy go sobie robią, pieniędzy dolożą, robotnicy nie pożąają i woda z kranów pocieknie — skomentował to przyszłe wydarzenie, jak coś, co nie wymaga dalszych wyjaśnień, co jest oczywiste i zrozumiałe. Stary nie dziwi się już, że we wsi jest światło elektryczne i radiodiodniarki, że chłopcy orzą tu ziemię trzema własnymi traktorami i mają sporo różnych maszyn, których dziadek w młodości nie widział. Trochę mu żal, że jest stary, ale i do tego można przywyknąć.

— Papieros, ogień. Stary krztusi się dymem, kaszle i zdławionym głosem szepcze — mocny. Po chwili znów podejmuje swój monolog.

Najwięcej powodów do zdziwienia przyparza starym osobą kierownika szkoły.

— Pan idzie do niego, prawda, pan go zna? To powiedz pan, co to za człowiek? — pyta, bacznie wpatrując się we mnie. Uczony w szkołach, fakt, ale zarabia słabo. I choć on to i mortuowsy jest, to za sprawami ogółu więcej lata niż za swoimi. Pan mnie nie rozumie? To dam panu taki przykład: — chłop jak ma, panie, gospodarke, to jej pilnuje i żyje. Robotnicy, albo dajmy na to, i te dziewczyny z Fast, robią tylko tyle, za ile im zaplaca. Ci, co przyjeżdżają do nas z powiatu, to też najczęściej za pieniądze. Nawet ksiądz, albo i za przeproszeniem, doktor, co ludzi leczy, pilnuje swego i dobrze żyje. Willa, panie, (mówi willa), samochód... Jeszcze pan nie rozumie? No, to jeszcze coś panu powiem: jak zaczęli u nas elektryfikację, to kierownik ganiał na zebrania, gadał z ludźmi, namawiał, żeby społecznie robić i ja to rozumiem. Jemu też potrzebne było światło, nie tylko chłopom. Teraz z tym wodociągiem podobna sprawa — i w jego mieszkaniu przyda się woda. Ale, powiedz pan, jaki on miał interes, no, cel w tym, żeby wieś orała traktorami? Chłopy to się oplaci, ale jemu... Albo i te wszystkie zebrania, imprezy (mówi imprezie), radzenie ludziom, jak i co, czy to mu się oplaci? Bo chłop, to sam pan rozumie... a kierownikowi placu tylko za to, że dzieci uczy.

Zostawiłem starego z jego ewankiel w głowie i już po kilkunastu minutach znalazłem się w szkole. Miałem zebrać materiał do artykułu o pracy partyjnej w gromadzie, ale muszę czekać, bo kierownik szkoły (jest sekretarzem KG) ma lekcje. Więc czekam. Trochę oglądam budynki, a trochę gapię się przez okno na rozległy plac szkolny, na którym baraszkują dzieciarnia. Jakiś chłopak, z niezwykłym talentem, trafia nogą w

zadki kolegów. Ci usiłują mu oddać, ale daleko im do precyzji „mistrza”. Dają więc spokój i już po chwili „na arenę” wkraczają zapasnicy. Z których klasy dobiegają głosy maluchów — mówią zbiorowo wierszyk.

Wyjrzałem na korytarz. Na ścianie fotogazetka. Oglądają ją kilkunastoletni chłopcy. Jednemu z nich drgają mięśnie na policzkach. Gdy się odwrócił, spostrzegłem, że mocno zaciska zęby. Wśród zdjęć zamieszczonych w gazecie, poświęconej rocznicy wybuchu wojny, ujrzałem rozstrzelanego Polaka w Bydgoszczy.

Koniec lekcji. Kierownik ma wreszcie czas na rozmowę. Przysięgam do niej pod wrażeniem spotkania ze starym chłopem.

Notuję pośpiesznie historię natarcia partyjnego w Dobryńwie. Rok 1955 — działa tu czterech członków partii. Zdzisław Lejwoda jest chory i nie może pracować w zawodzie nauczycielskim. Zostaje więc sekretarzem rady gromadzkiej i pełni jednocześnie funkcję sekretarza organizacji podstawowej. Kierunek? Nie było

„Trzydziesto-latek” z DOBRZYŃWIA

żadnego kierunku, bo towarzysze nie mieli cywilnej odwagi — jak mówi sekretarz KG — wyjść na zewnątrz i rozpocząć batalię ze złem w instytucjach gromadzkich. Nie mieli cywilnej odwagi, nie mieli więc kandydatów do partii. Dopiero, gdy zajęli się cegielnią, jej problemami ekonomiczno — społecznymi, gdy zaczęli o nich mówić na otwartych zebraniach w obecności załogi, sytuacja zmieniła się radykalnie — w cegielni powstała grupa kandydacka, a później organizacja podstawowa.

W międzyczasie tow. Lejwoda wrócił do zawodu nauczycielskiego i został panem kierownikiem. To znacznie ułatwiło mu kontakt z ludnością. Wykorzystywał go szczerze i osiągał wyniki. Charakterystycznym przykładem dla jego postawy politycznej może być następujące zdarzenie: W Dobryńwie Dużym w roku 1956 powstało kilka rolnicze. W tamtych czasach setki aktywistów partyjnych boczyło się na kółka i stroniło od nich. Lejwoda zrozumiał jednak, że kółka będą takimi, jakie się im nada kierunek. Wstąpił więc z miejsca do dobryńwieńskiego kółka i widać, że czasu nie zmarnował — pod jego wpływem i wpływem światłych miejscowych rolników, co stało się właścicielem trzech traktorów i maszyn towarzyszących. A elektryfikacja wsi środkami chłopiejskimi, a melioracja? Mimo to organizacja partyjna, choć liczy 34 członków i kandydatów, nie wrosła jeszcze w wieś, liczy zbyt mało rolników. Czy ów stan ulegnie zmianie? Na pewno. Tow. Lejwoda przedstawia dziennikarzowi dalsze plany aktywizacji społecznej. A więc wodociąg wiejski, a więc budowa wiejskiego domu towarowego (również czynem i środkami rolników). Powinno to przynieść efekty i w postaci liczby rolników w partii.

O, nie, tow. Lejwoda nie jest dziś jedy-

nym społecznikiem w gromadzie. W Nowo Aleksandrowie działa kierownik tamtejszej szkoły, tow. Skwarski. We wsiach gromady pracują przodujący rolnicy — członkowie PZPR, ZSL i bezpartyjni. To również i ich zasługa, że w gromadzie kółka rolnicze posiadają już 9 traktorów z maszynami towarzyszącymi i że rolnicy pilnie chłoną wszystko, co postępuje.

Plany. Kiedy schodzimy na ich temat, rozmowa staje się swobodniejsza. Komitet gromadzki postanowił odbywać swe posiedzenie we wszystkich wsiach gromady i zapraszać na nie rolników. A dalej, Tow. Lejwoda zwraca się, że gdyby udało się skupić wokół KG całą inteligencję wiejską, to można by dużo więcej zrobić, szczególnie na polu kulturalnym.

— Dużo was jest w gromadzie? — Sporo — odpowiada tow. Lejwoda. Osiemnastu nauczycieli, trzech lekarzy, agronomów. Wszyscy coś robią w gromadzie. Brak jednak rozmachu, bo brak koordynacji działań.

— I chyba koncepcji, prawda? — Właśnie.

Przypomniałem sobie starego chłopca z szosy. Chyba pod wpływem przeprowadzonej z nim rozmowy zapytałem tow. Lejwodę o wszystkie jego stanowiska i obowiązki. Zanotowałem, że jest kierownikiem szkoły i nauczycielem, radnym i członkiem Prezydium GRN, sekretarzem kółka rolniczego, członkiem komitetu budowy wiejskiego domu towarowego, społecznym inspektorem bezpieczeństwa i higieny pracy, studentem Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Gdańsku (ukończył zaocznie Studium Nauczycielskie) i sekretarzem komitetu gromadzkiego PZPR.

— Ręka zabolala — zażartowałem po zanotowaniu tego wszystkiego. — Przepaszam, czy spotkało towarzysza jakieś specjalne wyróżnienie?

— Nie, chyba nie — odpowiedział tow. Lejwoda, ale po chwili dodał: na ostatniej Powiatowej Konferencji Sprawozdawczo — Wyborczej PZPR zostałem wybrany do Egzekutywy KP.

— I co tydzień towarzyszy jeżdżi do Białegostoku?

— Właśnie.

— Czy przysysiają po towarzysza samochód?

— Nie, przeważnie jeżdżę autobusem.

Wyszedłem na szosę. Już z daleka dojrzałem starego, który widać twardo czekał na mój powrót.

— No i co? — zapytał, gdy znalazłem się obok niego.

— Jaki on jest?

— Kto?

— No, kierownik szkoły.

Cóż mogłem odpowiedzieć na pytanie tak bardzo niekiedy? Ze kierownik jest partyjniakiem, albo, że Lejwoda jest współczesnym Judymem?

— Zwyczajny — odpowiedziałem. Gdy po chwili odwróciłem się, dojrzałem w oczach starego ten sam wyraz zdziwienia. Jestem przeświadczony, że inni mieszkańcy Dobryńwie tak jest zresztą wszędzie nie zastanawiają się nad swym kierownikiem. Może nie mają tyle czasu, co ów spotykany starszek, a może po prostu wychodzą z praktycznego założenia — po co?

EDWARD PAKERT

P. S. Towarzysz Lejwoda nie ma jeszcze trzydziestu pięciu lat życia. Można go więc z powodzeniem zaliczyć do pokolenia „trzydziestolatków”, o których tyle ostatnio pisze „Polityka”. Nazw „trzydziestolatków” również marzy o własnym samodzielnym.



W Dreźnie, w Niemieckiej Republice Demokratycznej zostało otwarte muzeum z pamiątkami po Ignacym Kraszewskim. Muzeum mieści się w willi, w której w latach 1863—1884 mieszkał i tworzył Kraszewski.

KRONIKA KULTURALNA

DZIESIĘCIOLECIE

A więc to już dziesięć lat minęło od chwili, gdy pierwszy raz zabrzmiała w eterze melodia „Prądniczki”. Dziś Rozgłośnia „Polskiego Radia” w Białymstoku obchodzi swoje święto 10-lecia działalności.

Z okazji jubileuszu zespół Rozgłośni „Polskiego Radia” w Białymstoku spotka się w sobotę z mieszkańcami Białegostoku na imprezie, która odbędzie się w sali Kino — Teatru Związkowego Zawodowców.

O WYDAWNICTWACH

Z inicjatywy Komisji Wydawniczej przy KW PZPR odbyła się narada w związku z omówieniem planów wydawniczych Białostoczczyzny na rok 1963. Jak się przewiduje, z czasem rolę koordynatora w sprawach wydawniczych przejmie sekcja wydawnicza reaktywowanego Towarzystwa Miłośników Ziemi Białostockiej.

NARADA MUZEALNICTWA

W Lublinie rozpoczęła obrady narada

pracowników muzealnictwa z czterech sąsiadujących województw. Białostok reprezentuje grupa pracowników naukowych naszego Muzeum.

NOWA PLACÓWKA

Nową placówkę kulturalno — oświatową otrzymała młodzież wsi Dubiny w pow. Hajnówka. Opiekę nad otwartą w ub. niedziele świetlicą objęło koło ZMW, jako że inicjatywa budowy świetlicy zrodziła się wśród tamtejszej młodzieży. Wkład miejscowego społeczeństwa w tę budowę oblicza się na 120 tys. zł.

BIAŁOSTOCZANIE

W MONTE CARLO?

Białostocka plastyk Dorota Labanowska wystawia swoje prace do Monte Carlo, gdzie otwartą zostaje III Salon „Bosio”. Jak wiadomo nasi plastycy coraz śmielej wypływają na szerokie wody. Może niebawem i oni przysporzą sławy naszemu miastu?

(K. S.)

NA TEMATY TYGODNIA

Gdy ukazały się pierwsze filmy radzieckie tzw. „nowej fali”. „Lęca żurawie”, „Czterdziesty pierwszy”, „Los człowieka”, „Czyste niebo” wielu zadołnionych europejskich twórców filmowych zaczęło mówić z zawiścią o wielkich tematach, jakie tkwią w obecnej rzeczywistości. Związku Radzieckiego. Jednocześnie dochodziły nas słuchy o wielkich zamierzeniach radzieckich filmowców, którzy współpracując z młodymi literatami postanowili w szeregu dzieł stworzyć jakby wielką panoramę współczesnego radzieckiego człowieka — jakby filmową „Komedie ludzką”.

Obserwaliśmy wkrótce po XXII Zjeździe partii niesłychanie szybki wzrost ambicji twórczych — „nowa fala” w filmie radzieckim osiągnęła szczyt. Natychmiast po uświadomieniu sobie tego faktu powstało pytanie: co będzie dalej? Czy po gwałtownym wyładowaniu temperamentu twórców nie nastąpi pewne zahamowanie dalszego rozwoju, czy nie wyczerpią się tematy, czy nowatorstwo nie krystalizuje się w bardziej ukladanych formach, dojrzałych ale przecież pozbawionych tego ognia, jaki się pali w podtekście „Czystego nieba”, czy też „Losu człowieka”?

Dziś można powiedzieć, że te obawy były płonne. „Napór” twórców „nowej generacji” trwa. I chociaż na pytanie: co nowego zaszło w radzieckiej twórczości filmowej w ciągu ostatniego roku — trzeba odpowiedzieć, że istota rzeczy pozostała ta sama co w kilku latach ubiegłych — zaszły przecież pewne ważne zmiany interesujące wszystkich sympatyków dobrego filmu.

Wyraźnie się przede wszystkim, że pojęcia „nowa generacja” nie można kojarzyć tylko z najmłodszymi wiekiem reżyserami. Należy do niej jeden z najmłodszych reżyserów radzieckich

Andriej Tarkowski (twórca „Dziecka wojny”), o 10 lat starszy od niego Czuchraj („Czterdziesty pierwszy”), „Czyste niebo”), ale również jeden z nestorów filmu radzieckiego Michaił Romm, twórca filmu nagrodzonego złotym medalem na tego rocznym festiwalu w Karłowich Varach „Dzieci jednego kłosa”, także Gierasimow, autor filmu „Ludzie i zwierzęta”. Wiek nie odręga roli, gdy trzeba „pochylić się nad współczesnym człowiekiem, usłyszycie bicie jego serca”. To jest sprawa artystycznych umiejętności i szczególnej humanistycznej wrażliwości, która, jeśli jest, pozwala odważyć szczerze spojrzenia na rzeczywistość ludzką, dając wielkie, artystyczne efekty.

Okazało się ponadto, że żaden z awangardowych twórców „nowej generacji” nie spoczął na laurach, nie zbanalizował swej sztuki. Jest ona bowiem głęboko osadzona w

Sila „romantycznego realizmu”

nurcie rzeczywistych przemian, jakim podlega współczesne radzieckie społeczeństwo. Jest to jednocześnie klucz do zrozumienia niesłychanej popularności czołowych filmów radzieckich wśród własnej publiczności. Widz odnajduje siebie wśród realiów niedawno minionej wojny, wśród domowych kłopotów, w pracy, wśród przyjaciół, czyta z filmu o trudnych sprawach człowieka dojrzałego, o moralnych konfliktach — słowem odnajduje własną twarz, znajduje jako wzory bohaterów filmowych ludzi moralnie zdrowych i — mimo wszystkich komplikacji — z ufnością patrzących w przyszłość. „Nowa fala” okrzepła i wzrosła w siłę,

włączając w swe szeregi twórców o rozmaitych stylach i drogach poszukiwań. Mówi się: „ilu prawdziwych twórców tyle dróg”. Ale przecież w radzieckiej twórczości filmowej przez jej najbardziej reprezentatywne pozycje przemówił w doskonałej postaci widoczny w zaledwie już w filmach z kilku ubiegłych lat określony styl, który można by nazywać „romantycznym realizmem”. Romanizm i realizm z pozoru przeciwstawiają się sobie, ale właśnie radzieccy twórcy filmowi udowodnili, że to przeciwstawienie dotyczyło tylko sztuki kłopotliwej. Przypomnijmy sobie atmosferę filmu „Lęca żurawie”, „Ballady o czystym niebie”. Realizm i prostota środków artystycznych nie tylko nie sprzeciwiają się romantyzmowi nastrojowi, lecz — przeciwnie — służą do wydobycia tego nastroju. Nie znajdujemy tu żadnych trików ani udziwnień ani „mgiełki” pseudonastrojowej. Filmy przemawiają po prostu, ale z sercem — i to jest chyba tajemnica owego stylu, który dojrzał i skryształizował się w ostatnich wybitnych radzieckich filmach.

O tych walorach najnowszych filmów radzieckich będziemy się mogli wkrótce przekonać, bowiem w czasie „Dni Filmu Radzieckiego”, które rozpoczyna się premiera „Dzieci jednego kłosa”, ukaze się na naszych ekranach wiele pozycji nowych, dotychczas nie znanych polskiej publiczności („Miłość Aloszy”, „Dni powrodości i święta”, „Gdy drzewa były duże” itd.), jak i kilka wznowień tych filmów, które zdobyły sobie już poprzednio wielką popularność (np. „Z iskry rozgorzeje płomień”, „Wolga, Wolga”, Na repertuar „Dni” złożony się znacząco filmów rozrywkowych, komedii, filmów muzycznych, widowiskowych — będziemy mieli okazję przyjrzenia się bieżącej filmowej produkcji radzieckiej w jej wszechstronnym przekroju.

T. PLUZAŃSKI



Tegoroczna Nagroda Nobla w dziedzinie medycyny otrzymali dwaj uczeni angielscy Wilkins i Crick oraz Amerykanin Watson za prace w dziedzinie biochemii. NA ZDJĘCIU: dr Wilkins 45-letni uczonego angielskiego podczas pracy w laboratorium.

Herr Freiherr von Braun JEST ZANIEPOKOJONY

Reportaż został napisany na konkurs prasowy Zarządu Wojewódzkiego Towarzystwa Rozwoju Ziemi Zachodnich w Białymstoku.

HERR FREIHERR von BRAUN boński spec od przesiedleńców jest wyraźnie zaniepokojony. Jego ziomkowie jakoś nie interesują się „planami”, które z łacie niemiecką starannością opracował. Cóż to więc za „plany”? Herr Freiherr von Braun zajmuje się nie byle jakim problemem — przynajmniej w jego osobistym przekonaniu: co powinno się stać w przyszłości z Polakami zamieszkującymi Ziemię Zachodnią i Północną? Oczywiście, w wypadku — a Herr Freiherr von Braun głęboko w to wierzy — oderwania tych ziem od Polski.

Herr Freiherr von Braun widzi cztery warianty „rozwiązania kwestii polskiej”: 1. należy postuluować etniczną indyferencję (równosć) według starego wzoru pruskiego; 2. Polacy mogą swobodnie decydować, czy chcą pozostać na tych terenach, czy chcą wyjechać za granicę, czy też wrócić do swojej ojczyzny; 3. tym, którzy zostaną, będą zagwarantowane wszystkie prawa obywatelskie w państwie demokratycznym; 4. tym Polakom, którzy chcą powrócić należy zagwarantować wystarczającą pomoc finansową na urządzenie się, znalezienie miejsc pracy.

Jak z tego widać, Herr Freiherr von Braun, potomek pruskich Junkrów, wykazuje wiele serdecznej troski o blisko dziesięć milionów Polaków...

1. Roześmiane, beztroskie. Im obcy jest smutek i melancholia. Ledwie wybiegną z bramy szkolnej, a już skaczą sobie do oczu, tworząc osobne grupy i grupki i dumają, co by tutaj można zrobić.

Dzieci. Dzieci z Olecka, to całkiem zrozumiałe, nie znalazł miśnię opaczonych przez Herr Freiherra von Brauna planów „rozwiązania kwestii polskiej”. Jakże wielka szkoda! Przecież



Drugoklasistów z wszystkich stron obstarpił swoją „panią”. Co też postawił za wypracowanie? Piątkę, trójkę, oby tylko... Może często nie zdają sobie sprawy z tego, że ich nauczycielka p. REGINA KRASOWSKA również uczyła się kiedyś w tej samej szkole i przeżywała, podobnie jak oni teraz, radości i smutki.

Herr Freiherr von Braun darzy je tak czułym sercem, tyle ojowskiej wprost troski przejawia o ich przyszłość...

2. „miasto Olecko nie jest dużym miastem. Przyjechałam tutaj mając pół roku. Miasto bardzo lubię i bardzo się do niego przywiązałam. Bardzo mi się ono podoba. Jest czyste i coraz nowsze. Teraz uczę się w szkole podstawowej, chciałabym się jeszcze uczyć dalej i zostać lekarzem. A gdybym się wykształciła, to bym dalej mieszkała w moim kochanym mieście. (Halinka Omiljan)

„Olecko to moje ulubione miasto, zdaje mi się, że ono jest najpiękniejsze. Tyle tutaj pięknych szkół i przedszkoli. Jest i w Olecku szkoła dla dzieci głuchoniemych. Olecko zawsze jest piękne — w dzień i w nocy. Z rana do wieczora jeżdżą firy, samochody, motocykle i rowery. W naszym mieście znaj-

duje się piękny szpital, w którym chciałabym pracować jako lekarz.

...od urodzenia bardzo kocham Olecko. Liczy ono po-



Nie, nie pomyliłeś się. Dziesięć, czasem tylko niektórym dorosłym się wydaje, że dwa i dwa to pięć. Ty jednak od

naś sześć tysięcy mieszkańców. Latem często przebywam nad jeziorem, czasem ktoś mnie przewiezie kajakiem albo łódką. W naszym

chciałbym go już opuszczać. Przyzwyczaiłem się do wszystkich ulic, domów, jeziora i wielu innych rzeczy. Wiem, że całe miasto było w gruzach. To moje miasto z biegiem czasu się rozbudowuje, a ja go coraz więcej lubię. (Józio Barański)

...urodziłem się w Olecku. Najbardziej kocham ulicę Lenina. Olecko to moje najukochańsze miasto. Chciałabym jak najszybciej ukończyć szkołę, bo zamierzam później uczyć się na oficera, aby bronić swego miasta i stolicy, jak w drugiej wojnie światowej żołnierze wyzwolili Warszawę i całą Polskę. (Zbyszek Białas)

...w Olecku jest mi bardzo dobrze. Marzę, aby przedź skończyć szkołę podstawową i uczyć się w gimnazjum w Olecku. Gdy przyjdzie lato, w naszym miasteczku jest bardzo pięknie; drzewa pachną zielenią, w każdym o-

kich pisarzy, prezydentów i dawnych królów. W mieście są kina panoramyczne i wiele szkół, w których dzieci z ochotą się uczą. Po całym mieście fruwać gołębie. W środku Olecka znajduje się duży basen, w którym dzieci mogą się swobodnie kąpać. Olecko będzie bardzo ładne i bardzo mi się będzie podobać pod każdym względem. (Kazik Kamiński)

...za dwadzieścia lat w Olecku będą duże bloki mieszkalne i szerokie ulice, a także wiele szkół podstawowych i wyższych. Wybudujemy pałac kultury i nauki. Ulice będą oświetlone świątłami jarzeniowymi, a aleje przysadzane kwiatami. W parku będą fontanny. W Olecku będzie dużo ludzi uczonych. Olecko wyrośnie na duże miasto polskie. (Henia Wysocka)

...za dwadzieścia lat Olecko będzie wyglądało duże i nowe. Po jeziorze będą jeździć statki, żaglówki i kajaki. Zostanie wybudowana fabryka cukru, aby cukru nie sprowadzać do Olecka z innych miast. Bardzo bym chciał mieszkać wtedy w moim rodzinnym mieście. (Janek Kurkowski)

...o, jak chciałabym pójść do szkoły malarzkiej. Marzę zawsze o tym zawodzie, gdyż bardzo lubię malować twarze, krajobrazy i kwiaty. Gdyby w naszym mieście powstał teatr, malowałabym dekoracje potrzebne do sztuk. (Gienia Kościuk)

...za dwadzieścia lat Olecko będzie bardzo ładne i bogate. Będą piękne aleje wysadzone drzewami, a domy wysokie i kolorowe. Szkół powinno być więcej, a po jeziorze kursować nie duże statki. Chciałabym za dwadzieścia lat zobaczyć moje miasto. Może wtedy będzie w nim uniwersytet? (Janek Czaban)

...w tym roku kończę szkołę podstawową i często zastanawiam się nad wyborem zawodu. Po ukończeniu szkoły podstawowej zamierzam pójść do szkoły pedagogicznej, a potem jeszcze na studia wyższe. Gdy już zostanę profesorką, to chciałabym pracować w Olecku, ponieważ w tym mieście ucyliam się od pierwszej klasy. (Hania Kuczyńska)

...jestem mieszkańcem Olecka i wyobrażam sobie, że za dwadzieścia lat miasto się bardzo rozbuduje i powstaną wysokie domy na miejscach starych i małych domów. Będzie dużo kin i teatrów, aby ludzie mieli więcej rozrywek i wesele! Było żyć. Ja będę już dorosłą i wydaje mi się, że nadal będzie tu spokój i ład. Dużo będzie w Olecku za dwadzieścia lat ludzi mądrych, którzy będą budowali pałace i wokół nich piękne zieleńce. (Wiesia Gogiel)

...po ukończeniu szkoły podstawowej koniecznie chciałabym zostać leśniczką. Wiem doskonale, że nie powinienem zaniedbywać nauki, a szczególnie biologii, która przysłuży się mojej pracy zawodowej. Wspominam już o wielkiej przyjemności, którą mnie spotyka w karierze żuclowej, a mianowicie na polowaniach, bo polowania są ulubionym zajęciem wszystkich leśników. Koto Olecka jest tyle wielkich i pięknych lasów. (Andrzejek Karłowicki)

...Olecko jest dla mnie najmilszym miastem w świecie. Teraz buduje się nowe bloki mieszkalne. Za dwadzieścia lat moje miasto będzie miało jeszcze więcej nowych domów i szerokich ulic, a na wszystkich ulicach będą ładne lampy. W nowych szkołach będą baseny, w których dzieci będą się mogły kąpać. W przyszłości zbuduje się duża fabryka, a może nawet dwie, w których będą maszyni doskonałe. Zawsze chciałabym mieszkać w Olecku. (Jurek Niedziółko)

5. Freiherr von Braun (czytaj: Frajer fon Braun) bardzo się zmartwił tym, że w Niemieckiej Republice Federalnej jakoś obojętnie — przyznał to sam w przemówieniu, które niedawno wygłosił w Bonn — przyjęto jego plany w sprawie „rozwiązania kwestii polskiej”.

STANISŁAW ŚWIERAD

Redaktor Z. Zaremba

Smiejemy się, bo ślaczego mamy się smucić?

lata w życiu każdego z nas. Dziecięce marzenia — fantazje...

4. ...miasto, w którym mieszkam, nazywa się Olecko. Za dwadzieścia lat na ulicach będzie dużo pomników wiel-

gródka kwitną kwiaty, ludzie sieją warzywa i sadzą ziemniaki. A kiedy nadejdą wakacje nie chce mi się wyjeżdżać, bo w Olecku jest mi milej niż gdzieś indziej. (Lusia Mackiel)

...chciałabym zostać w Olecku na stałe, bo tutaj się urodziłam. W moim mieście jest mi bardzo dobrze. Najpiękniej jest latem, kiedy zakwitną kwiaty i zazielenią się drzewa, a po jeziorze jeżdżą żaglówki. Idę nieraz kąpać się w jeziorze. Chciałabym pracować w Olecku w szpitalu, ratować ludzi od śmierci i rozmawiać choroób. (Krysia Reducha)

3. Ileż razy zastanawiamy się nad tym, my — dorośli, o czym też marzą nasze dzieci. Pamiętamy bowiem sami, że gdy byliśmy mali, również wyobrażaliśmy sobie przyszłość w nader różnych barwach. I dzisiaj, po latach, wspominamy z żęzką dzieciństwo, najpiękniejsze

nie wielkim mieście mamy ładny park. Jak skończyć szkołę to będę się uczył na stolarza, aby robić piękne meble, bo chciałabym, żeby we wszystkich domach było pięknie. (Janek Cwirko)

„Olecko jest najlepszym dla mnie miastem, które powstało z gruzów. Podobna mi się bardzo stadion, park i nowa dzielnica mieszkaniowa. Całe miasto jest zresztą ładne. W tym mieście się urodziłem, a teraz się uczę i będę pracował później. (Ryszio Wnukowski)

„Olecko to moje rodzinne miasto. Kocham go bardzo. Po wojnie było zniszczone, ale kiedy zostało odzyskane to się odbudowało. Polscy robotnicy zaczęli budować nowe domy i śląc zieleńce. Chciałabym w moim małym, kochanym mieście żyć przez całe życie. (Alicja Aluster)

...od małych lat lubię to miasto, nawet nie wiem z jakiego powodu, i nigdy nie

Smiejemy się, bo ślaczego mamy się smucić?

lata w życiu każdego z nas. Dziecięce marzenia — fantazje...

4. ...miasto, w którym mieszkam, nazywa się Olecko. Za dwadzieścia lat na ulicach będzie dużo pomników wiel-

Smiejemy się, bo ślaczego mamy się smucić?

lata w życiu każdego z nas. Dziecięce marzenia — fantazje...

4. ...miasto, w którym mieszkam, nazywa się Olecko. Za dwadzieścia lat na ulicach będzie dużo pomników wiel-

Smiejemy się, bo ślaczego mamy się smucić?

lata w życiu każdego z nas. Dziecięce marzenia — fantazje...

4. ...miasto, w którym mieszkam, nazywa się Olecko. Za dwadzieścia lat na ulicach będzie dużo pomników wiel-

Smiejemy się, bo ślaczego mamy się smucić?

lata w życiu każdego z nas. Dziecięce marzenia — fantazje...

4. ...miasto, w którym mieszkam, nazywa się Olecko. Za dwadzieścia lat na ulicach będzie dużo pomników wiel-

Smiejemy się, bo ślaczego mamy się smucić?

lata w życiu każdego z nas. Dziecięce marzenia — fantazje...

4. ...miasto, w którym mieszkam, nazywa się Olecko. Za dwadzieścia lat na ulicach będzie dużo pomników wiel-

Smiejemy się, bo ślaczego mamy się smucić?

lata w życiu każdego z nas. Dziecięce marzenia — fantazje...

4. ...miasto, w którym mieszkam, nazywa się Olecko. Za dwadzieścia lat na ulicach będzie dużo pomników wiel-

Smiejemy się, bo ślaczego mamy się smucić?

lata w życiu każdego z nas. Dziecięce marzenia — fantazje...

4. ...miasto, w którym mieszkam, nazywa się Olecko. Za dwadzieścia lat na ulicach będzie dużo pomników wiel-

Smiejemy się, bo ślaczego mamy się smucić?

lata w życiu każdego z nas. Dziecięce marzenia — fantazje...

4. ...miasto, w którym mieszkam, nazywa się Olecko. Za dwadzieścia lat na ulicach będzie dużo pomników wiel-

Smiejemy się, bo ślaczego mamy się smucić?

lata w życiu każdego z nas. Dziecięce marzenia — fantazje...

4. ...miasto, w którym mieszkam, nazywa się Olecko. Za dwadzieścia lat na ulicach będzie dużo pomników wiel-

Smiejemy się, bo ślaczego mamy się smucić?

lata w życiu każdego z nas. Dziecięce marzenia — fantazje...

4. ...miasto, w którym mieszkam, nazywa się Olecko. Za dwadzieścia lat na ulicach będzie dużo pomników wiel-

Smiejemy się, bo ślaczego mamy się smucić?

lata w życiu każdego z nas. Dziecięce marzenia — fantazje...

4. ...miasto, w którym mieszkam, nazywa się Olecko. Za dwadzieścia lat na ulicach będzie dużo pomników wiel-

Smiejemy się, bo ślaczego mamy się smucić?

lata w życiu każdego z nas. Dziecięce marzenia — fantazje...

4. ...miasto, w którym mieszkam, nazywa się Olecko. Za dwadzieścia lat na ulicach będzie dużo pomników wiel-

Smiejemy się, bo ślaczego mamy się smucić?

lata w życiu każdego z nas. Dziecięce marzenia — fantazje...

4. ...miasto, w którym mieszkam, nazywa się Olecko. Za dwadzieścia lat na ulicach będzie dużo pomników wiel-

Smiejemy się, bo ślaczego mamy się smucić?

lata w życiu każdego z nas. Dziecięce marzenia — fantazje...

4. ...miasto, w którym mieszkam, nazywa się Olecko. Za dwadzieścia lat na ulicach będzie dużo pomników wiel-

Smiejemy się, bo ślaczego mamy się smucić?

lata w życiu każdego z nas. Dziecięce marzenia — fantazje...

4. ...miasto, w którym mieszkam, nazywa się Olecko. Za dwadzieścia lat na ulicach będzie dużo pomników wiel-

Smiejemy się, bo ślaczego mamy się smucić?

lata w życiu każdego z nas. Dziecięce marzenia — fantazje...

4. ...miasto, w którym mieszkam, nazywa się Olecko. Za dwadzieścia lat na ulicach będzie dużo pomników wiel-

Smiejemy się, bo ślaczego mamy się smucić?

lata w życiu każdego z nas. Dziecięce marzenia — fantazje...

4. ...miasto, w którym mieszkam, nazywa się Olecko. Za dwadzieścia lat na ulicach będzie dużo pomników wiel-

Smiejemy się, bo ślaczego mamy się smucić?

lata w życiu każdego z nas. Dziecięce marzenia — fantazje...

4. ...miasto, w którym mieszkam, nazywa się Olecko. Za dwadzieścia lat na ulicach będzie dużo pomników wiel-

Smiejemy się, bo ślaczego mamy się smucić?

lata w życiu każdego z nas. Dziecięce marzenia — fantazje...

4. ...miasto, w którym mieszkam, nazywa się Olecko. Za dwadzieścia lat na ulicach będzie dużo pomników wiel-

Smiejemy się, bo ślaczego mamy się smucić?

lata w życiu każdego z nas. Dziecięce marzenia — fantazje...

4. ...miasto, w którym mieszkam, nazywa się Olecko. Za dwadzieścia lat na ulicach będzie dużo pomników wiel-

Smiejemy się, bo ślaczego mamy się smucić?

lata w życiu każdego z nas. Dziecięce marzenia — fantazje...

4. ...miasto, w którym mieszkam, nazywa się Olecko. Za dwadzieścia lat na ulicach będzie dużo pomników wiel-

Smiejemy się, bo ślaczego mamy się smucić?

lata w życiu każdego z nas. Dziecięce marzenia — fantazje...

4. ...miasto, w którym mieszkam, nazywa się Olecko. Za dwadzieścia lat na ulicach będzie dużo pomników wiel-

Smiejemy się, bo ślaczego mamy się smucić?

lata w życiu każdego z nas. Dziecięce marzenia — fantazje...

4. ...miasto, w którym mieszkam, nazywa się Olecko. Za dwadzieścia lat na ulicach będzie dużo pomników wiel-

Smiejemy się, bo ślaczego mamy się smucić?

lata w życiu każdego z nas. Dziecięce marzenia — fantazje...

4. ...miasto, w którym mieszkam, nazywa się Olecko. Za dwadzieścia lat na ulicach będzie dużo pomników wiel-

Smiejemy się, bo ślaczego mamy się smucić?

lata w życiu każdego z nas. Dziecięce marzenia — fantazje...

4. ...miasto, w którym mieszkam, nazywa się Olecko. Za dwadzieścia lat na ulicach będzie dużo pomników wiel-

Smiejemy się, bo ślaczego mamy się smucić?

lata w życiu każdego z nas. Dziecięce marzenia — fantazje...

4. ...miasto, w którym mieszkam, nazywa się Olecko. Za dwadzieścia lat na ulicach będzie dużo pomników wiel-

Smiejemy się, bo ślaczego mamy się smucić?

lata w życiu każdego z nas. Dziecięce marzenia — fantazje...

4. ...miasto, w którym mieszkam, nazywa się Olecko. Za dwadzieścia lat na ulicach będzie dużo pomników wiel-

Smiejemy się, bo ślaczego mamy się smucić?

lata w życiu każdego z nas. Dziecięce marzenia — fantazje...

4. ...miasto, w którym mieszkam, nazywa się Olecko. Za dwadzieścia lat na ulicach będzie dużo pomników wiel-

Smiejemy się, bo ślaczego mamy się smucić?

lata w życiu każdego z nas. Dziecięce marzenia — fantazje...

4. ...miasto, w którym mieszkam, nazywa się Olecko. Za dwadzieścia lat na ulicach będzie dużo pomników wiel-

Smiejemy się, bo ślaczego mamy się smucić?

lata w życiu każdego z nas. Dziecięce marzenia — fantazje...

4. ...miasto, w którym mieszkam, nazywa się Olecko. Za dwadzieścia lat na ulicach będzie dużo pomników wiel-

Smiejemy się, bo ślaczego mamy się smucić?

lata w życiu każdego z nas. Dziecięce marzenia — fantazje...

4. ...miasto, w którym mieszkam, nazywa się Olecko. Za dwadzieścia lat na ulicach będzie dużo pomników wiel-

Smiejemy się, bo ślaczego mamy się smucić?

lata w życiu każdego z nas. Dziecięce marzenia — fantazje...

4. ...miasto, w którym mieszkam, nazywa się Olecko. Za dwadzieścia lat na ulicach będzie dużo pomników wiel-

Smiejemy się, bo ślaczego mamy się smucić?

lata w życiu każdego z nas. Dziecięce marzenia — fantazje...

4. ...miasto, w którym mieszkam, nazywa się Olecko. Za dwadzieścia lat na ulicach będzie dużo pomników wiel-

Smiejemy się, bo ślaczego mamy się smucić?

lata w życiu każdego z nas. Dziecięce marzenia — fantazje...

4. ...miasto, w którym mieszkam, nazywa się Olecko. Za dwadzieścia lat na ulicach będzie dużo pomników wiel-

Smiejemy się, bo ślaczego mamy się smucić?

lata w życiu każdego z nas. Dziecięce marzenia — fantazje...

4. ...miasto, w którym mieszkam, nazywa się Olecko. Za dwadzieścia lat na ulicach będzie dużo pomników wiel-

Smiejemy się, bo ślaczego mamy się smucić?

lata w życiu każdego z nas. Dziecięce marzenia — fantazje...

4. ...miasto, w którym mieszkam, nazywa się Olecko. Za dwadzieścia lat na ulicach będzie dużo pomników wiel-

Smiejemy się, bo ślaczego mamy się smucić?

lata w życiu każdego z nas. Dziecięce marzenia — fantazje...

4. ...miasto, w którym mieszkam, nazywa się Olecko. Za dwadzieścia lat na ulicach będzie dużo pomników wiel-

Smiejemy się, bo ślaczego mamy się smucić?

lata w życiu każdego z nas. Dziecięce marzenia — fantazje...

4. ...miasto, w którym mieszkam, nazywa się Olecko. Za dwadzieścia lat na ulicach będzie dużo pomników wiel-

Smiejemy się, bo ślaczego mamy się smucić?

lata w życiu każdego z nas. Dziecięce marzenia — fantazje...

4. ...miasto, w którym mieszkam, nazywa się Olecko. Za dwadzieścia lat na ulicach będzie dużo pomników wiel-

Smiejemy się, bo ślaczego mamy się smucić?

lata w życiu każdego z nas. Dziecięce marzenia — fantazje...

4. ...miasto, w którym mieszkam, nazywa się Olecko. Za dwadzieścia lat na ulicach będzie dużo pomników wiel-

Smiejemy się, bo ślaczego mamy się smucić?

lata w życiu każdego z nas. Dziecięce marzenia — fantazje...

4. ...miasto, w którym mieszkam, nazywa się Olecko. Za dwadzieścia lat na ulicach będzie dużo pomników wiel-

Smiejemy się, bo ślaczego mamy się smucić?

lata w życiu każdego z nas. Dziecięce marzenia — fantazje...

4. ...miasto, w którym mieszkam, nazywa się Olecko. Za dwadzieścia lat na ulicach będzie dużo pomników wiel-

Smiejemy się, bo ślaczego mamy się smucić?

lata w życiu każdego z nas. Dziecięce marzenia — fantazje...

4. ...miasto, w którym mieszkam, nazywa się Olecko. Za dwadzieścia lat na ulicach będzie dużo pomników wiel-

Smiejemy się, bo ślaczego mamy się smucić?

lata w życiu każdego z nas. Dziecięce marzenia — fantazje...

4. ...miasto, w którym mieszkam, nazywa się Olecko. Za dwadzieścia lat na ulicach będzie dużo pomników wiel-

Smiejemy się, bo ślaczego mamy się smucić?

lata w życiu każdego z nas. Dziecięce marzenia — fantazje...

4. ...miasto, w którym mieszkam, nazywa się Olecko. Za dwadzieścia lat na ulicach będzie dużo pomników wiel-

Smiejemy się, bo ślaczego mamy się smucić?

lata w życiu każdego z nas. Dziecięce marzenia — fantazje...

4. ...miasto, w którym mieszkam, nazywa się Olecko. Za dwadzieścia lat na ulicach będzie dużo pomników wiel-

Smiejemy się, bo ślaczego mamy się sm

Ramię przy ramieniu

We wrześniu tego roku bawił w Prisztinie w Jugosławii jako gość szpiatarskiego (albańskiego) dziennika „Rilinda” dziennikarz „Gazety Białostockiej” red. Franciszek Lewicki. Publikował on na łamach naszej gazety dwa reportaże o Białymstoku i bratniej Polsce. Jest mi niezwykle miło, że mam szczęście i zaszczyt złożyć wizytę w Polsce z ramienia mojej redakcji. Radość moja jest tym większa, że mam możliwość przedstawić się Czytelnikom „Gazety Białostockiej” i napisać o moim kraju, o jego historii i dniu dzisiejszym. Przy okazji Czytelnikom „Gazety Białostockiej” przekazuję serdeczne pozdrowienia od Czytelników „Rilinda” i pisma naszego autonomicznego obwodu Kosowo i Metohija w Jugosławii.

Wszystkie narody Europy chlubią się dziś swoim udziałem w walce z faszyzmem. Myślę, że nie będzie nieskromnością stwierdzenie, że Polacy i Jugosłowianie mają prawo chlubić się tą walką więcej niż inne narody. W II wojnie światowej ponieśliśmy zarówno największe straty, również wysiłki naszych narodów włożony w obalenie faszyzmu był maksymalny. Fakt ten zbliża bratnie narody socjalistycznej Polski i socjalistycznej Jugosławii.

Machina faszyzmu była potężna. Ruch oporu przeciwniej nie był rzeczą łatwą. W moim kraju walka z włoskimi i niemieckimi okupantami była o wiele trudniejsza niż w jakimkolwiek innym kraju Jugosławii i Europy.

Kosowo i Metohija jest krajem w którym żyje kilka grup narodowościowych. Mieszkają tu Szpiarrowie (Albańczycy) stanowiący przeważającą część ludności, Serbowie, Czarnogórcy i Turcy. Jak wiadomo historia naszego kraju to historia stałego ucisku narodowościowego pod różnymi postaciami. Przed wojną po pięciu wiekach niewoli tureckiej nastąpił czas burzliwej Jugosławii, która kontynuowała politykę politycznego i ekonomicznego ucisku mniejszości narodowościowych. Szczególnie uciskaną grupą narodowościową byli przed wojną Szpiarrowie z Kosowa i Metohii. Polityce ucisku sprzyjał fakt wielkiego zacofania kulturalnego i gospodarczego całej krajiny. Komunisty jugosłowiańscy występowali przed wojną ostro przeciw tej polityce ciemnienia mniejszości. Ich siły i środki były w porównaniu z siłą aparatu burżuazyjnego państwa bardzo małe.

W 1941 roku, kiedy rozpoczęła się okupacja Jugosławii,

Kosowo i Metohija została podzielona między okupantów niemieckich, włoskich i bułgarskich. Oczywiście okupanci utrzymali w mocy zasady starej polityki narodowościowej. Dodali nawet do niej nowy element — zbrojną walkę między narodowościami.

W tej sytuacji komunisty Kosowa i Metohii, jako członkowie Komunistycznej Partii Jugosławii, mieli trudne zadania. Pierwsze — organizacja zbrojnej walki z okupantem i drugie — zapobieganie bratobójczym walkom między narodowościami Kosowa i Metohii. Braterstwo i jedność jest bowiem podstawą powodzenia rewolucji. Komunisty wykonali oba zadania doskonale. Ruch oporu przeciw okupantom nie ustał ani na chwilę. Pod koniec wojny, w wyzwoleniu Jugosławii brało udział przeszło 40 tysięcy partyzantów z Kosowa i Metohii. Braterstwo i jedność wszystkich narodów zamieszkujących Kosmet jest dziś faktem i podstawą dzisiejszych sukcesów w budownictwie socjalizmu w tym kraju. Mimo tych ciężkich warunków partyzanci i działacze partyni Kosowa i Metohii dali dowody prawdziwego bohaterstwa w walce z okupantami. Historia tych lat jest bogata i niezwykle interesująca. Wybrałem z niej tylko dwa fragmenty, które są wymowne.

TO JA JESTEM FADIL HODŻA

Był listopad 1943 roku. W górach oddział partyzancki przeżywał prawdziwy kryzys. Mały oddziałik ścigał Niemcy, Bułgarzy i albańscy faszyści. Z 60 partyzantów zostało przy życiu zaledwie 11. Wszyscy mają odmrożone nogi i ręce. Dowódca oddziału (dziś bohater narodowy i przewodniczący rady narodowej Kosowa i Metohii) Fadil Hodża



Szpiarrowie, Serbowie i Czarnogórcy w jednym z oddziałów partyzanckich (zdjęcie archiwalne).

nie może nawet chodzić o własnych siłach. Tymczasem musi udać się na spotkanie z innymi dowódcami partyzantów gdzie ma być powołana do życia tajna rada narodowa. Pomogła w tej podróży organizacja partyjna z miasta Prizren. Towarzysze partyjni postarali się o auto. Jeden z nich w mundurze oficera zandarmerii, usiadł za kierownicą. W ten sposób dostarczono Fadila do miasta. Tu ukryto go u pewnego lekarza znanego z sympatii do podziemia. Kiedy lekarz zobaczył nogi niezwykłego gościa powiedział krótko: trzeba amputować! Oczywiście partyzant nie chciał się na to zgodzić. W czasie rozmowy lekarza i niezwykłego pacjenta doszło do takiego dialogu:

— Moja żona robi sweter dla Fadila Hodży — powiedział lekarz, który oczywiście nie wiedział kogo gości.

— A ty jesteś sympatykiem Fadila? — pyta gość.

— Nie tylko sympatykiem. Zrobiłbym dla niego wszystko.

— Tak? Więc to ja jestem Fadil Hodża. Wylecz mi nogi...

Lekarz po prostu zapłakał. Przestał też mówić o amputacji. Rozpoczął trudną kurację. W jej wyniku Fadil, po kilkunastu dniach, mógł znów iść w góry.

JAK SIĘ NAZWASZ? ŚMIERĆ FASZYSTOM

Narodowa bohaterka z Prizrenu Jovanka Radiowjewicz musiała uciekać z rodzinnego miasta do Kosowskiej Mitrowicy. W Prizrenie groziła jej dekonspiracja. Ale i w Mitrowicy nie miała szczęścia. Pewnego dnia przypadkowo wpadła w ręce gestapo. Faszyści nie znali ani jej imienia, ani pseudonimu. Wiedzieli tylko,

że pracuje w podziemiu. Nie pomogli sławne gestapowskie tortury. Jovanka nie pisała na śledztwie ani słowa. Nie zdradziła nikogo. Podczas tortur tak odpowiadała na pytania oprawców:

— Kto ty jesteś?

— Komunistka.

— Jak się nazywasz?

— Śmierć faszyzmem.

— Nazwisko?

— Wolność narodu!

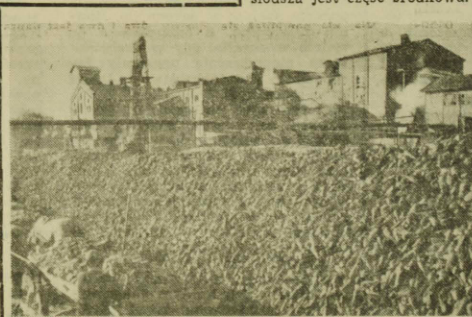
— Kim są twoi przyjaciele?

— Cały naród!

Zginęła rozstrzelana. Miała tylko 19 lat. Pamięć jej imienia i postawy pomogła wielu młodym ludziom znieść wytrwale najgorsze tortury gestapo.

To są tylko dwa fragmenty z bogatej historii bohaterskiej walki naszego narodu o wolność. Historia II wojny światowej w Jugosławii zawiera takich momentów setki. Pamięć o naszych bohaterach jest wieczna. Wiemy, że bez owych ofiar, bez tego bohaterstwa nie moglibyśmy dziś cieszyć się wolnością i spokojnie pracować dla dobra socjalistycznego kraju.

MUSTAFA SZALJA



Beta jest słodka

HISTORIA MÓWI...

Czy znacie Bete? Jeszcze nie? Ej, znacie, na pewno znacie. Podziwialiście ją niejednokrotnie. I wy mówicie: oho, ładny okaz! Wy czuliście także jej słodycz. Tak, tak — wiarołomni mężowie, młodzieńcy z wypiekami na twarzy, starzy i młodzi załotnicy.

Na serio nie znacie? Więc posłuchajcie. Zaproszę żony, ciotki, teściowe... Bez najmniejszej obawy.

CHODZIJ O...

słodką roślinę, którą nazywano Beta vulgaris saccharifera. Beta daje nam cukier. Można mówić, że od lat ośladza nam życie.

Świat otrzymuje rocznie 18,6 mln ton cukru z buraków. Dużo. Ale burak nadal przegrywa z kretesem w konkurencji z... trzciną. Ona daje aż 26,6 mln ton cukru. Zresztą burak nie burak — nam wszystko jedno, bo cukier jest zawsze cukrem.

Dzicy przedstawiciele rodu Beta są naprawdę wszędzie. Znajdziemy ich od 8 stopnia szerokości południowej do 60 stopnia szerokości północnej. Rosną sobie doskonale w Indii, Azji, strefie śródziemnomorskiej, na północno-zachodnich wybrzeżach Afryki, no i oczywiście w Europie.

Pole buraka, to całe „laboratorium”, gdzie przebiega synteza. Pierwiastki wchodzą w „łańcuchy” reakcji chemicznych. Produkt końcowy, to cukier zwany sacharozą.

Korzeń ma 5-7 proc. miąższu oraz około 93 proc. soku. Znajduje się w nim 14-18 proc. cukru. Od środka korzenia do obwodu zawartość cukru początkowo wzrasta, a później maleje. Gdy bierzemy pod uwagę kierunek pionowy, to najśodsza jest część środkowa.

że człowiek skosztował po raz pierwszy cukru z buraka pod koniec XVIII wieku. W roku 1747 Marggraf odkrył, że w buraku... 1,56 proc. cukru. Jego uczeń Achard założył plantację i rozpoczął selekcję. Okazało się, że ludzkie „z głową” mogą robić „cud”.

Kiedys, kiedys zbierano 200 — 300 q buraków. Do diaska, toż to więcej, niż teraz! Tak, tylko buraki były wtedy mało słodkie (5-6 proc. cukru). W połowie XIX wieku rewelacyjna wówczas odmiana „Imperial” miała już 9-13 proc. sacharozę. W ciągu 170 lat zawartość cukru zwiększyła się prawie 4-krotnie.

A u nas, w Białostocku? U nas — wbrew pozorom — są tradycje i to nie byle jakie. Bo proszę, Jan Potocki buduje w Boćkach cukrownię (1823 r.). Nieco później powstaje druga cukrownia w Stelmachowie koło Tykocina. Już wtedy były plantacje. Aż 150 ha.

CORAZ SŁODSZE WOJEWÓDZTWO...

to naturalnie Białostockie. Mamy duże szanse, no i zamianowania rosną. Gdzieś tam szkodniki czynią szkody. Gleba „choruje” na tzw. wyburczenie. Jednym słowem, co za dużo, to nie tylko dla nas niedrogo.

Zaczęło się nadszyczać skromnie. Znalazło się około 400 odwarżnych. Plantacje miały 46 ha w roku 1948. Płon — 116 q/ha. Nie było więc rewelacji, ale iskielka zapalu nie zgasła. Rok 1950 — już 1,165 ha i 178 q/ha.

Dziś Beta daje 160 mln zł. Chowa też sume do portfeli (teraz na księżniczki SOP) blisko 50.000 białostockich gospodarzy. Na koncie blisko 11.000 ha i 235.464 tonny surowca. Za rok — 310.000 ton z 12.300 ha.

Rekordy padają nie tylko w sporcie. Znamy Nikiciuka i Buraka, więc poznajmy też świetnych plantatorów. Józef Mierczyński, Antonin, pow. Siemiatycze — 489 q/ha, spółdzielnia w Doróżkach — 470 q/ha (1 miejsce w kraju), Jan Popko, Rogowo, pow. Białystok — 469 q/ha itd., itd.

Ponieważ matematyka jest naszą narodową specjalnością, więc liczymy. Janowi Mierczyńskiemu hektar „wypolaryzował” 7.335 kg cukru. Wystarczy go dla 366 osób. Może dla całej wsi Antonin?

Słodka jest Beta, prawda? M. SUCHOŻEBRSKI

A.OMILJANOWICZ



Sergiusz zmienił kurs. Płynął na północny zachód. Gołdap minął od strony północnej, bo stad mieli atakować Stanowiska artylerii przeciwlotniczej jak gdyby przekazywali ich jedno drugiemu. Wiedzieli, że to dopiero przedsmak tego, co oczekuje ich nad Gołdapią.

Wzrokiem był wszędzie: na tablicy przyrządów nawigacyjnych, na sylwetkach samolotów płynących obok i na mrocznej ziemi rysującej się dole. Gdzieś daleko w lewo, rysowało się zaciemnione miasto. Jeden z samolotów właśnie tam skręcił. Miał zapalnic „świecie”. Sergiusz zaklął w duchu, bo niebo przecięło z pięć nożyc reflektorów i chyba z dziesięciu stanowisk zagrała artyleria przeciwlotnicza. Zaciął usta i patrzył, czy samotna maszyna wykona rozkaz.

Kolejno zapłonęły trzy „świecie”. Widział je w lewo w dole. Położył samolot w sekret a klucz powtórzył jego manewr. Miasto rysowało się pod nim coraz wyraźniej. Jezioro odbijało magnetyzujący blask „świecie”. Schodzili w dół.

Stacja — cel wyprawy leżała przed nim. Na polskujących torach, widniały długie rzędy małych jak pudełeczka wagonów, zarysy czołgów na platformach, dział a obok tego sylwetki rozbijających się ludzi. Teraz — pomyślał Sergiusz, światła reflektorów i smugi salw artyleryjskich przestały go na chwilę interesować.

Pchnął drażkę sterową od siebie. Samolot zwał się w dół. Powietrze zagrało na skrzydłach, osłoterzu i antenie — zagrałemu na wysokości tonacji — przemknęło mu przez myśl. Szparkami oczu widział przez celowniczą ziemię, która rozświetlona reflektorami, salwami artylerii i ich

„świecami” biegła mu naprzeciw. Ujrzał lokomotywę pękającą smugą pary. Naciągnął spust. Piekielnym łągostem zaniosły się cekaemy. Szedł wzrokiem po świetlistych torach pocisków. Wytrzymał jeszcze sekundy, dwie, zwoinił kłapy wyrzucił bomb i ściągnął na siebie drażkę.

Maszyna szarpała się ku górze i na chwilę uczył zimno koło serca, pustkę w głowie i ucisk w piersiach. Przemógł się i spojrzął w dół. Cztery białkawe ognia wrzynały jedną po drugiej w transport. Lokomotywie, a raczej kupę jej żelastwa zmiołto z toru. Płony pułek wagonów.

Obserwował jak nad cel nadeszła druga maszyna i jak walcąc się w dół, uwinola od bomb. Drgający płomień ropy i benzyny wyrwał się ku niebu. Widział smugi.

Gerzał tą walką, tym zniszczeniem i czuł w sobie coraz większą podniecie. Pożar tam w dole, rozprzestrzenił się coraz bardziej.

Wprawnym okiem, Sergiusz rozróżnił składy transportów, których jeszcze nie zdążyli zniszczyć. Włączył nadajnik. Rzucił rozkazy i zaatakował po raz drugi. Z gwizdem powietrza zniżył się nad cel. Znowu widział platformy z działami pod planeką i czołgi maskowane zielenią. Zrzucił ostatni ładunek bomb i oddał serię strzałów. Wyszedł z piki.

Nagle gwałtownie szarpnięcie maszyna wyrwało mu drażkę sterową z rąk. Strach oblał go zimnem. Zrozumiał, że samolot otrzymał postrzał.

Nieomal machinalnie wyłączył prawy silnik, który pluł dymem. Czekał na blysk ognia, ale silnik nie zapalił się. Wyrównał zwis i odruchowo chciał pchnąć maszynę w dół, bo nowa seria odłamków zabębniła po kadłubie. Zgasy niektóre światła przyrządów pokładowych. Włączył radiostację. Nie działała. Pomknął ku wschodowi.

Z prawej strony widział szosę Gołdap — Dubeninki. Leżał na Wizajny. Bał się nocy myśliwcy. Artylerii przeciwlotniczej i bał się odległości do frontu. Silnik grał się coraz bardziej. Spadało ciśnienie oliwy i malała szybkość. Kazał załozde przygotować się do skoku.

Oddał się coraz bardziej od luty nad Gołdapią. Tam dzieło zniszczenia kończyły samoloty jego klucza. Poprawił kurs i zeszedł nad puszcę, bo tu była mniejsza obawa o artylerię. Samolot ciężko reagował na stery.

Gdzieś od Dubeninki błysnęło światło reflektora, a jednocześnie zagrała seria strzałów. Zrozumiał, że nie umknie. Wąska, świetlista smuga światła nerwowo przemknęła obok

i iść nieomal nad wierzchołkami drzew. Siła powstrzymał rękę, bo zrozumiał, że z tej wysokości — nie wycwoca.

Czuł bezsilność swoją i maszynę, która ranna odmawiała posłuszeństwa. Seria świetlnych pocisków przeszła tuż obok kabiny. Drgnął i skurczył się mimo woli. Nie była to artyleria. To strzelał myśliwiec, jastrząb wietrzący łatwą zdobycz. Odpowiedział mu z działka strzelec pokładowy. Nadleciało ich dwóch. Widział jak nawracali i jak z rur wdechowych błyskały krótkie płomienie. Sztykwalili się do rozstrzygającego ataku. Dźwignął samolot w górę i odpisał przy siedzeniu pasy zabezpieczające.

Skowyt kul po żelazie i swąd spaleniżny napełnił kabinę. Oszołomiony spojrzął w bok. Drugi pilot zwiśał bezwładnie na pasach fotela. Nie odpowiadał na jego wołanie. Był zabity.

Samolot ponał. Ostatnim wysiłkiem Sergiusz odsunął luk i odbił się od siedzenia. Kilka sekund spadał w dół. Poderwany otwartą czaszą spadochronu ponarawiał linki, pasy i głębiej wciągnął chłodne powietrze. Rozegrał się. Gdzieś, w lewo od niego, spadała jego maszyna. Widział wyraźnie płomień na skrzydłach i kadłubie. Samolot z długim warkocem ognia i dymu coraz szybciej walił się ku ziemi. Po chwili wrzucił ku górze iskier, ognia i szczytków jego ukochanej maszyny. Długo patrzył w to miejsce, gdzie dogasał migotliwy płomień i czuł żal jak po kimś bliskim.

Wiatr zachodni zniósł go na wschód. Z mapy pamiętał, że śmiertelną serię samolot dostał na wschodnim skraju puszczy — dramat rozegrał się nieomal nad torem Dubeninki — Żykiem. Tam gdzie runął jego samolot. Obliczył więc, że w tej chwili musiał być nad Suwałską, zniżając. Dziwił się, że znikły myśliwiec, które zawsze we zwyżaju miały zestrzeliwanie ratujących się na spadochronach lotników. Widocznie wrócił nad Gołdap.

Do linii frontu było blisko. Bał się chwili lądowania, bo tam mógł wpaść w ręce wroga. Potem sadził, że poradził. Skupił uwagę, bo okryta mrokiem ziemia rysowała się coraz wyraźniej. Rozróżnił grzyble pagórków i zarośla. Podciągnął nogi. Grzmotnęło nim o zagon, na którym stało nieskoszone tego roku zboże. Poderwał się szybko i zdusił wlokącą go czaszę spadochronu.

Był na ziemi. Ukrył spadochron, sprawdził pistolet i szybko ruszył na wschód...

(CIĄG DALSZY NASTĄPI)

MOWIA pisa PRZEDSTAWIAJĄ...

Moralnie obojętne

Czytelnicy przypominają sobie słynny felieton Tadeusza Żeleńskiego-Boya'a, zatytułowany „Moralnie obojętne”. Rzecz szła o książeczkę wydaną przez o. Pirożyńskiego i w swoisty sposób klasyfikującą znane i mniej znane dzieła literatury polskiej oraz światowej. Jak wynikało z poszczególnych ocen o. Pirożyńskiego — piśmięta w rodzaju „Trędowatej” okazywały się „moralnie obojętne”, a arcydzieła (utwory Balzaca, Żeromskiego, Rebalais'a i innych pisarzy) znalazły się na indeksie. Boy bezlitośnie wykiplł dziękując o. Pirożyńskiego, przez co ten ostatni przeszedł do literatury.

Wspominamy o tym z powodu opublikowania w ostatnim numerze „Polityki” felietonu pt. „Film polski w ocenach Komisji Episkopatu”. Jako żywo wiele „cenzur” dotyczących różnych filmów przypominają oceny o. Pirożyńskiego. Okazuje się, że dzieło o. Pirożyńskiego nie było żadnym wysokiem, o co posadzał go Boy, ponieważ kryteria, jakie obecnie przykładał do poszczególnych filmów, nie uległy zmianie po kilkudziesięciu latach. I dlatego warto z nimi się zapoznać.

Wydawać by się mogło, że takie filmy jak „Krzyżacy” (scenariusz według powieści Sienkiewicza) nie powinny budzić u członków komisji jakichś zastrzeżeń. A jednak! Oto ocena tego filmu, wydana przez Komisję Episkopatu: „Film uwydatnia charakterystyczne cechy Krzyżaków, które sugerują aktualne analogie polityczne. Życie obyczajowe i religijne narodu ukazane jest pod kątem obecnych przemian ideologicznych”. Czy to wam czegoś nie przypomina?

Ba, członkowie Komisji Episkopatu są bardziej papiescy niż sam papież. Jako jeden z najlepszych filmów polskich uznany został film pt. „Odwiedziny prezydenta”, zrealizowany według scenariusza Jerzego Zawieyskiego. Film ten otrzymał wyróżnienie Międzynarodowego Katolickiego Biura Filmowego, Komisja Episkopatu ma do niego jednak zastrzeżenia, a mianowicie „dramat filmu rozgrywa się w ramach etyki czysto naturalnej” i „brak w nim nawet śladów etyki religijnej”.

Podobnie jak u o. Pirożyńskiego również i w ocenach Komisji Episkopatu aż roi się od zastrzeżeń natury „moralnej”, przy czym pojęcie moralności pojmuje się w sposób całkowicie inny niż w rzeczywistości (sceny miłosne, pocałunki itp.). Dla przykładu film pt. „Wolne miasto”, opowiadający o obronie Poczty Gdańskiej w roku 1939, komisja ocenia bardzo wstrząsliwie i krytycznie. „Niepotrzebne epizody miłosne — dowiadujemy się z oceny filmu — niektóre realistyczne sceny budzą niesmak (epizody miłosne)”.

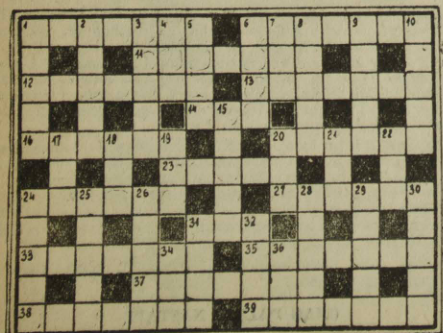
Przytoczyć jeszcze za „Polityką” kilka innych „cenzur” Komisji Episkopatu. O filmie „Żołnierz królowej Madagaskaru”: „film insituje bawicielowi scenami swawolnymi, a nawet nieprzyzwoitymi”. Podobna ocena „Pożegnania”: „niektóre sceny swawolne, dwuznaczne, postępowanie nie zawsze właściwe. Wyrażenia młodych ludzi pewne siebie i zachwale”. W filmie pt. „Dwóch panów” negatywnie uwagi wywołuje „tolerancyjne traktowanie przedślubnej miłości”, zaś w „Komediantach” „niewdzięczność Janka, który oszukał księdza” oraz „postępowanie krawcowej oraz hrabiego lubieżnika”.

Przewielebny o. Pirożyński — jak się okazuje — znalazł godnych sobie następców. (S)

Krzyżówka nr 20

POZIOMO: 1) wiejski kontrabas, 2) drewniany instrument dęty, 11) używany go kapielem, 12) roztanie, 13) niewielka wa-

da, 14) termin tenisowy, 15) busa, 16) podopieczna kanoniera, 17) w morzu albo na szczy, 18) trzymająca spódnie, 19) rzemieś-



nik, 14) gatunek antylopy, 23) żona brata, 24) tłumacz zwierzęcy, 25) ma cztery gwiazdki, 26) sala zamkowa, 27) rokitnik na czeski.

PIONOWO: 1) zabawa dziecięca, 2) coś z zakładu Ali Baby, 3) gwałtowny wicher wirów, 4) obawa, 5) staropolski pan, 6) batóg, kańczug, 7) chytry zwierz, 8) profesja Z. Cybulskiego, 9) miara, prawidło, 10) wytyczna na drogę, 11) część telewizora, 12) inicjały organizacji suwerennych państw, 13) kół, 14) narty, 15) niski głos chłopięcy, 16) ukończony kaczuski, 17) kolejowy albo przeszkód, 18) samolub, egolista, 19) imię redaktora, prowadzącego często audycje radiową „Z kraju i ze świata”, 20) żywy „inkubator”, 21) piaszczny detek, 22) potrzebne podejrzeniu, 23) nieprzyjemność w przelicy, 24) niezdra, 25) „fabryka srebra”, 26) jednostka mocy, 26) niwa.

„HALLES”

Rozwiązania nadsyłać w terminie 10-dniowym. Nagrody — w książkach.



NA ZDJĘCIU: rok 1922 — nowy gmach Politechniki w Mińsku.

Foto-AR

Od torfu do linii automatycznych

Szlak dziennikarski i turystyczny z Warszawy przez Kraj Rad prowadzi zazwyczaj — rzecz jasna — do Moskwy, a stąd często do Leningradu, a czasem do Kijowa, przeważnie jednak do Tbilisi i Erywania. Taszkientu i Buchar. Nie dziwie się temu: egzotyka, inni ludzie, inne tradycje; kraje przez rewolucję i dziesięciolecia porewolucyjne odnowione i przeobrażone; wielkie przemowy. To przyciąga. I ja uległem jakże zrozumiałym pokusom i zapewne będę jeszcze ulegał.

Ale tym razem czulem ryzyko w dokonany wybór. Białoruś bliska, sąsiedka, bratnia, z którą mamy tak dużo wspólnego, dawnej i niedawnej historii — jaką ją zastane? Tradycyjna, torfowo-błotnista, i lesista? Wiedzieliśmy, oczywiście, z lektury i ze słyszenia, że nie. Jednak, na przykład, powierzchowne studiowanie rocznika statystycznego nie zapowiadało szczególnie radosnych emocji: jedno z ostatnich niżej wśród republik radzieckich pod względem liczby ludności — wyższym wykształceniem. Jedno z ostatnich też jeśli chodzi o stosunek liczby ludności miejskiej do ogólnej ludności. A więc zacięta republika?

I tak oto w ciągu 10-dniowego pobytu w Białorusi, zwiedzając fabryki i kopalnie, zakłady naukowe i ministerstwa, jak gdyby „odkryłem” inną, nieznaną Białoruś. W każdym razie taką odkryłem ja dla siebie.

„AN — 10” przenosi nas z Moskwy na lotnisko w Mińsku w ciągu 1,5 godziny. Po 15 minutach jazdy trolejbusem (lub po 5 minutach takśówką) jesteśmy w śródmieściu Mińska. Nie słyszałem uprzednio słów chwalebnych architektury tego miasta. Przed wojną, przeważnie drewniane, nawet z drewnianymi chodnikami, zostało podczas wojny w ogromnym stopniu zniszczone, a odbudowane po wojnie w okresie, gdy w architekturze niepodzielnie panowały fasadowość i ozdóbkarstwo. Jakież więc może być?

Chodzę więc po szerokich, jak w nowych dzielnicach Moskwy, ulicach tego miasta, dostrzegam jakąś wyraźną dysproporcję między ową własnie szerokością ulic i niezbyt wysokimi, przeważnie 4—5-piętrowymi domami, widzę rzeczywiście nieco ozdóbek i figur na dachach niektórych gmachów, zastanawiam się nad tym, że nie ma tu jednak wieżowych wysokościowców w rodzaju moskiewskich z tegoż okresu. I z każdym dniem coraz więcej odczuwam jakąś intymność tego miasta i coraz bardziej przeżywam raczej fakt jego istnienia, odbudowy, rozrastania się, niż pozostałości okresu, który w architekturze radzieckiej minął bezpowrotnie.

Warszawa. Zapachniało mi Warszawa, gdy oglądałem zdjęcia z momentu wyzwolenia tego miasta. Czulem powiew Warszawy, gdy widziałem utrwalone na zdjęciu odgruzowane i, i rozmyślałem, chodząc po mińskich ulicach, na temat losów miast i losów dwóch narodów. W Białorusi był najsielszy — wśród wszystkich radzieckich terenów okupowanych — ruch partyzancki. Białoruś została okupowana na pięć lat, straty i sama też największe od niego poniosła. To coś znaczy. To pozostawia ślady.

Zapachniało mi na ulicach Mińska i samą białoruskimi i polskimi, widziałem w tych lasach wspólne oddziały partyzanckie, wspólnie walczących Polaków

Znaleźli wyjście

Jak donosiła prasa, zawarte w Meksyku małżeństwo między Żoską Loren a Carlem Ponti zostało unieważnione i kochająca się para znalazła się w niewygodnej sytuacji. Carlo Ponti rozpoczął usilne starania, by unieważnić małżeństwo. Według zapewnienia francuskich władz, państwo Ponti będą mogli

wkrótce wstąpić do związku małżeńskiego. Uzasadnienie decyzji brzmi: „Producent filmowy Ponti od wielu lat ma w Paryżu własne biuro i dlatego nikt nie będzie mu stawiał trudności, jeżeli zechce przyjąć francuskie obywatelstwo, zaś Francuzka nie obowiązują surowe włoskie prawo małżeńskie”. (wp)

Tylko dla kobiet

W brytyjskim czasopiśmie lekarskim „The Lancet” ukazał się artykuł dr Alberta W. Bauera na temat ciężkiej ciąży. Na podstawie wieloletnich obserwacji autor publikacji twierdzi, że nieznaczne matki daleko lepiej znoszą samą ciążę i poród, niż mężatki, a dzieci ich przychodzą na świat zdrow-

sze i silniejsze. Niezależnie od tego, czy ciążę swoją stan. W tym celu wciąga mięśnie brzucha, a klatkę piersiową pochyla lekko ku przodowi.

W tym celu wciąga mięśnie brzucha, a klatkę piersiową pochyla lekko ku przodowi. Dzięki tej postawie płód przybiera wygodniejszą dla siebie i matki pozycję (równoległą do kręgosłupa, opartą o miednicę), a mięśnie brzucha pozostają zwarte. Zupełnie inaczej postępują mężatki. Najczęściej obnoszą swą oznakę macierzyństwa jak sztandar, powodując nadmierne wygięcie kręgosłupa i związane z tym silne bóle krzyża. W takiej pozycji cały ciężar płodu opoczywa na mięśniach podbrzusza i oczywiście przyczynia się do ich nadmiernego rozciągania.

Swoje rozważania ilustruje autor licznymi rysunkami, które potwierdzają słuszność obserwacji. Na zakończenie dr Bauer apeluje: „Starajcie się tak wyglądać, jakbyście nie były w ciąży”. (wp)

Polacy na szerokim świecie

ODZNACZENIE
Profesor filologii klasycznej, dr Aleksander Turyn odznaczony został Orderem Zasługi Amerykańskiego Towarzystwa Filologicznego. Profesor jest wybitnym specjalistą w dziedzinie badań tekstów starogreckich.

Niedawno zmarł w Bostonie Władysław Nurczyński, znany i ceniony działacz polonijny, współzałożyciel chóru „Lira” i jeden z pierwszych inicjatorów polskich programów w bostońskim radio. W Republice Dominikańskiej zmarł Piotr Prażmowski, wydawca dziennika „Głos Narodu”.

PORÓWNA

Wróg ten sam

Właśnie rozmawiałem z przewodniczącym kolchozu (miejscowość zachowującą tajemniczość, bo to nie jest ważne przy omówieniu całego problemu). W pewnej chwili otworzyły się drzwi i staneli w nich dwaj mężczyźni i kobieta.

— Czy można?
— Może za chwilę. Mam dziennikarza z Polski.

— My dosłownie na kilka minut.

— Proszę.
Chciałem wyjść na ten moment z gabinetu, ale przewodniczący skinięciem ręki pokazał, że mogę zostać. Być może — później żałował. A może i nie? Okazało się, że w kolchozie przebywała w tym dniu komisja składająca się z dwóch sędziów i prokuratora. Chodziło o to, że pewnej starszuszce nie załatwiono jeszcze emerytury i nie popracowała warunków mieszkaniowych.

Wiem, że przewodniczący kolchozu nie zrobił tego ze złej woli. Może zapomniał, może nie wiedział o staruszce, a może... W każdym razie — w całej sprawie maczał ręce nasz wspólny wróg — biurokrata. Sędziowie i prokurator nie rozkazywali, a wstydzieli wszystkich. Do tej pory nie załatwił tak drobnej, ale jakże ważnej sprawy. Jakże tak? Szczegółowie tym, i słusznie, że jesteście produkującym kolchozem...

Przewodniczący solennie przyrzekał, że już jutro wszystko będzie załatwione, staruszka otrzyma emeryturę i nowe mieszkanie. I jestem pewien, że słowa dotrzymał. Po co przytaczam to wydarzenie? Przecież takie wypadki wszędzie się zdarzają i w zasadzie nie ma w tym nic nadzwyczajnego.

Wydaje mi się, że walka z niebezpiecznym wrogiem jakim jest biurokracja, nie może być w żadnym wypadku zawieszona w próżni. Bo powiedzmy sobie szczerze: czy posiadamy jakiś schemat pozwalający w sposób zorganizowany i przemysłowy zwalczać bezduszność i nieludzkość wszelkiej maści biurokratów? Ourssem, kłmiemy na biurokratów, ale sami nie wiemy, czy ich należy rugować z urzędów bądź... wychowywać.

Znowu zaklinacie: wychowywać! Moua trawa. Kopniak i z traw. Innej rady nie ma. Zresztą sam często tak mówię. Bo — podobnie jak i wy — jesteśmy ogromnie nerwowi, wściekli, roztrzęsani i niekiedy sam nie wiem, na co wyrzekam. Tylko odejdzie jeden zbiorowca, urzędnik, na jego miejsce przyjdzie inny, wcale nie lepszy. I cóż się zmieni, szary obywatelu?

Znam kilku biurokratów, i to jeszcze jakich, nawet popijam z nimi kawę w kawiarni, gawędzę. Jacy ci ludzie są wówczas mili, ba, serdeczni. I taka pocziwka na drugi dzień, poczuwają do godziny ósmej, zamienia się w potwora, do którego bez kija albo łopaty nie przystępują. Skąd ta metamorfoza? I jak to się dzieje, że człowiek poczyniły zamienia się w martwą kukłę, bez serca, oczywiście, i uzruszeń?

I uciele mi nie mówię, że biurokratów nie należy wychowywać. Trzeba, i to koniecznie. Ale jak? Może małeńkie szkolenie albo odczyty? A idziecie z takimi propozycjami do diabła. Biurokratów należy wstydzić. I to gdzie tylko się da. Broń Boże — jakieś kłótnie. Pojdziecie jak w dym do mamra. Obrazu urzędnika na służbie — jeden z najgroźniejszych paragrafów.

Przed wszystkim: zastudzić już w samej instytucji przed frontem wszystkich pracowników. Potem: w gazecie i w radio. Następnie: na blyskawicach, w gazetkach sciencyjnych. Polecam gorąco: wśród znajomych biurokratów. Nie zaskodzi: telefonować albo na ucho powiadzić o jego postępkach żonie albo narzeczonej. Form transmitowania wstydu jest wiele.

I bardzo mi się podoba, że tak wielki nacisk kładzie się na to, jakże u nas zaniębaną, formę walki z biurokracją w Związku Radzieckim. Trzeba wiedzieć, że obecnie walka z biurokratami nie zna już żadnego pardonu. Po prostu nie leży (za to dziesiąte poty spływają po zawsze napuszonych policzkach).

STANISŁAW ŚWIERAD

Na mistrzostwach świata

Polskie siatkarki zajęły 3 miejsce

W ostatnim meczu finałowym mistrzostw świata w siatkówce polskie siatkarki pokonały NRD 3:0 (15:13, 19:17, 15:10). Inne wyniki kobiet: Bułgaria — Rumunia 3:2, Japonia — CSRS 3:0, ZSRR — Brazylia 3:0.

Mistrzostwo świata zdobyły rewidelijskie siatkarki Japonii, wicemistrzostwo — ZSRR. Polskie siatkarki zajęły 3 miejsce. Dalsza kolejność: 4 — Rumunia, 5 — CSRS, 6 — Bułgaria, 7 — NRD, 8 — Brazylia.

Wyniki spotkań mężczyzn: Polska — Brazylia 3:0, (15:8, 15:3, 15:8), ZSRR — Węgry 3:0, Bułgaria — Japonia 3:1, CSRS — Chiny 3:1, Rumunia — Jugosławia 3:2.

Kalendarzyk imprez sportowych

NIEDZIELA BOKS

Godz. 12 — Hala Jagiellońska w Białymstoku — Międzyokręgowy mecz bokserów juniorów z cyklu finałowych spotkań o Puchar GKKFIT Białystok — Poznań.

KOLARSTWO

Jesienny wyścig przełajowy w Białymstoku, kołeczny tegoroczny sezon kolarski na Białostockie, Start (godz. 10:30) i meta — na Szczyt do Zielonej. Kolarze licencji I, II i III przejadą dystans około 16 km, a zawodnicy licencji IV — dystans około 8 km.

PIĘKA NOŻNA

Godz. 14 — Stadion Miejski w Białymstoku — Towarzystwo piłkarzy

III liga wschód — III liga zachód. O godz. 12 — finałowy mecz juniorów o Puchar KW ZMS Ognisko Białostocki Mazur Elk, a o godz. 10 — towarzyski mecz seniorów Włocławek — Jagiellońska Białystok.

Godz. 12 — Boisko Ogniska w Białymstoku — Finałowy mecz trampkarzy o mistrzostwo okręgu EKS Łomża — MKS Hajnówka.

Godz. 14 — Boisko Wigier w Suwałkach — Zaległy mecz o mistrzostwo III ligi Wigry Suwałki — Wiermja Grójewo.

Uwaga! Zapowiedziany na niedzielę ćwierćfinałowy mecz o Puchar federacji Kolejarz Mazur Elk — Kolejarz Ostrów Wielkopolski został przeniesiony na inny termin. (ko)

przetargi

GINNA SPÓŁDZIELNIA „SAMOPOMOC CHŁEPOSKA” W STAWISKACH ogłasza przetarg na wykonanie następujących robót:

1. wykonanie instalacji wod-kan. w piekarni w Stawiskach,
2. wykonanie instalacji wod-kan. w masarni w gospodarstwie w Stawiskach,
3. wykonanie centralnego ogrzewania w piekarni w Stawiskach,
4. wykonanie studni głębinowej przy piekarni w Stawiskach.

Dokumentacja techniczna do wglądu znajduje się w biurze GS w godz. 8—14.

Oferty, których otwarcie nastąpi w dniu 10 listopada 1962 roku należy składać w załączonych kopertach pod w/w adresem.

W przetargu mogą brać udział instytucje państwowe, upoważnione oraz osoby prywatne.

Zastrzegą się prawo wyboru oferenta oraz unieważnienia przetargu bez podania przyczyn. k 1798-1

DYREKCJA MIEJSKIEGO ZARZĄDU BUDOWNICTWA MIESZKALNYCH W ELKU, przy ul. Słowackiego nr 17, tel. nr 20-92, 540, 991 ogłasza przetarg nieograniczony na wykonanie remontu kapitalnego niżej wyszczególnionych budynków mieszkalnych:

1. Wojska Polskiego nr 69 — roboty budowlane i instalacyjne,
2. Armii Czerwonej nr 28 — roboty budowlane i instalacje elektryczne,
3. Armii Czerwonej nr 28a — roboty budowlane.

Koszty i inna dokumentację na wykonanie w/w robót oglądać można codziennie w godzinach od 7—15 w Dziale Technicznym MZBM.

Termin składania ofert upływa z dniem 1 listopada 1962 roku. Oferty można zgłaszać bezpośrednio w biurze MZBM lub wysłać pocztą w zapieczętowanych dwóch kopertach z dopiskiem na drugiej stronie koperty zamiast nadawcy „Oferta”.

Otwarcie ofert nastąpi w dniu 5 listopada 1962 roku o godz. 8 w biurze Dyrekcji MZBM.

Zastrzegą się prawo wyboru oferenta i unieważnienia przetargu bez podania przyczyn. k 1804-1

Inż. Albinowi Malinowskiemu

wyraży głębokiego współczucia

z powodu zgonu Ojca

składają

Dyrekcja, Rada Zakładowa i Podstawowa Organizacja Partynia Białostockiego Przedsiębiorstwa Budownictwa Mieszkaliowego w Białymstoku k 1796-1

PUNKT USŁUGOWY ZEGARMISTRZOWSKI

sklepu „Jubiler” w Elku, ul. Szopena 3 tel. 24-89

wykonuje:

naprawy zegarków w ramach gwarancji i za gotówkę, drobne naprawy wykonuje się „na poczekaniu”

— ■ — ■ —

Uwaga, potaniały zegarki

„Start”

stara cena 600 zł obecnie 450 zł

„Sportowy”

stara cena 700 zł obecnie 550 zł

POLECAMY W DUŻYM WYBORZE

Zegarki na raty i za gotówkę oraz złote obrączki, pierścionki, sygnety i komplety sztućców w platerze i srebrze.

k 1794-0

pracownicy poszukiwani

Każdą ilość MURARZY I ROBOTNIKÓW NIEWYKwalifikowanych zatrudni natychmiast Zakład Budowlano - Remontowy PGR w Stradunach (8 km od Elku).

Warunki pracy w/g Układu Zbiorowego Pracy w Budownictwie. Dla zamiejscowych zakwaterowanie zapewnione w hotelu robotniczym. k 1771-00

Przedsiębiorstwo Przemysłowe Budowy Huty im. Lenina Kraków — Nowa Huta — zatrudni natychmiast z woj. kieleckiego, lubelskiego, Białostockiego, rzeszowskiego i krakowskiego: MURARZY, CIEŚLI, SZKLARZY, ELEKTROMONTERÓW, SPAWACZY ELEKTRYCZNO - GAZOWYCH I ROBOTNIKÓW NIEWYKwalifikowanych (mężczyzn powyżej 18 lat).

Warunki pracy w/g Układu Zbiorowego Pracy w Budownictwie.

Zakwaterowanie w hotelach własnych przedsiębiorstwa. Dla robotników niewykwalifikowanych istnieje możliwość zdobycia zawodu oraz uczęszczania do szkół wieczorowych. Zgłoszenia przyjmuje Dział Zatrudnienia PPBHL Kraków — Nowa Huta, dojazd tramwajem linii nr 5 i 16 (przebiegał przystanek przed Walcownią) lub punkt werbunkowy w hotelach robotniczych w Pleszewie, barak nr 16, dojazd tramwajem linii nr 15.

Zgłaszać się z wymeldowaniem na pobyt okresowy do Nowej Huty w dowódce osobistym i wymeldowaniem z książeczki wojaskowej. k 1890-0

ŚLUSARZY - SPAWACZY — zatrudni od zaraz Zakład Wytwórczy Maszyn i Urządzeń Przemysłu Spożywczego w Białymstoku, ul. Czysta nr 11.

Warunki pracy i pracy do omówienia na miejscu. k 1789-00

INŻYNIERA lub technika budowlanego, z uprawnieniami i wieloletnią praktyką, na stanowisko inspektora inwestycji i remontów — zatrudni od zaraz Okręgowy Oddział CZSMiech w Białymstoku.

Podania wraz z życiorysem należy składać w referacie kadr Okręgowego Oddziału w Białymstoku, ul. Dąbrowskiego nr 28, k 1795-1

Dwóch TECHNIKÓW METALOWCÓW, po odbytej służbie wojskowej — zatrudni od 1 listopada Zasadnicza Szkoła Zawodowa w Kolnie. k 1800-1

KIEROWNIKA ODDZIAŁU W BIAŁYMSTOKU — zatrudni od zaraz Spółdzielnia Ogródniczo - Pszczelarska „Witamina” w Białymstoku, ul. Piłsudskiego barak 3. Wymagane wykształcenie średnie i praktyka w handlu.

Warunki pracy do uzgodnienia w Zarządzie Spółdzielni. k 1801-1

KIEROWNIKA MASARNI, MAGAZYNIERA masarni — zatrudni Powszechna Spółdzielnia Spożywców w Augustowie. Wymagane kwalifikacje zawodowe.

Wynagrodzenie w/g Układu Zbiorowego. k 1802-1

2 TECHNIKÓW WŁOKIENNIKÓW lub techników mechaników na stanowisko mistrzów — zatrudni od zaraz Białostockie Zakłady Przemysłu Pasmanteryjnego w Białymstoku, ul. Warszawska 59, tel. 35-66.

Wynagrodzenie według Układu Zbiorowego Przemysłu Lekkiego (około 2.600 zł miesięcznie).

Szczegółowych informacji oddziela Sekcja Kadr pisemnie, telefonicznie lub osobiście. k 1797-1

Przedsiębiorstwo Energomontażowe Przemysłu Węglowego

w Chorzowie, ul. Dzierżyńskiego 70-76

ZATRUDNI:

monterów

ślusarzy

spawaczy

monterów ślusarskich

do montażu turbin, kotłów, rurociągów i aparatury kontrolno-pomiarowej

oraz

ślusarzy

spawaczy

tokarzy

do pracy w warsztacie

w Brzezince k/Mysłowic

Zgłoszenia osobiste lub pisemne przyjmuje Dyrekcja Przedsiębiorstwa w Chorzowie, ul. F. Dzierżyńskiego 70-76, Dział Zatrudnienia. k 1790-0

UWAGA, PLANTATORZY BURAKA CUKROWEGO! Cukrownia im. Fr. Malinowskiego w Sokolowie Podlaskim

Słownictwo Plantatorów Przetwórczych Roślin Okopowych w Białymstoku

PRZYPOMINAJĄ, że BURAKI CUKROWE NALEŻY DOSTARCZAĆ DO PUNKTÓW ODBIORU W TERMINACH WYZNACZONYCH PRZEZ CUKROWNIĘ.

Nie przestrzeganie planu dostaw powoduje stratę czasu i dezorganizację pracy punktu skupu. Buraki przyjmowane są codziennie, oprócz niedziel i świąt, od świtu do zmroku.

W nocy buraki przyjmowane nie będą. k 1799-1

Spółdzielnia Inwalidów im. L. Waryńskiego w Białymstoku

Zakład Stempli przy ul. Zamenhofa 21

POLECA

USŁUGI W ZAKRESIE:

grawerowania plombownic, stempli metalowych, pucharów i innych prac grawer- skich

ORAZ

WYKONUJE

tabliczki inwentaryzacyjne, znamionowe, i stemple kauczkowe różnych wzorów

szybko — solidnie — tanio.

k 1792-0

komunikaty

Polski Związek Esperantystów Oddział w Białymstoku zawiadamia, że od dnia 1 listopada br. organizuje KURS NAUKI JĘZYKA ESPERANTO.

Blizszych informacji o powyższym kursie udzieli się w środy i piątki od godz. 13 do 15 i w niedziele od godz. 15 do 17 w Klubie PZE, ul. Mickiewicza 2c, pokój 103. k 1803-1

ogłoszenia drobne

PRACA

Potrzebna gospośka od zaraz. Białystok, ul. Sosnowa 51, tel. 25-32. k 4383-1

Pomoc domowa docho- dząca — potrzebna Białystok, Nowotki 4 m. 4. k 4398-1

SPRZEDAŻ

Samochód „Simca A-ronde” z radiem, stan o. dobry — sprzedam. Tel. 27-85 lub 36-12. k 4323-1

5,5 ha ziemi z budynkami — sprzedam lub wydzierżawić na dogodnych warunkach. Zbi- budów, ul. Bielecka 21 — W. Jaroszewicz. k 4307-1

Samochód „Octavia-Super” — sprzedam. Wia- domości: Białystok, Piękna 11. k 4398-1

„Wazęwa” i „Skoda 1101” — sprzedam. Białystok, Szosa Wschod- nia 96. k 4383-1



dzisiaj i jutro

W BIAŁYMSTOKU

TEATR

Teatr im. A. Węglar- ki — w sobotę i nie- dziele — „Sumienie”, godz. 19.15.

Sala Kameralna — w sobotę i niedzielę — „Wujaszek Wania”, godz. 19.15.

Teatr Lalek — w nie- dziele — „Czarodziejski beben” (widowisko zamknięte).

KINA

„Pokój” — w sobotę i niedzielę — „Głos z tamtego świata” (prod. polskiej) (od lat 16, do- datek — „Ludzie z ba- zy”, godz. 10.30, 13, 15.30, 18 i 20.30, Kasy ki- na „Pokój” i „Syreny” prowadzi sprzedaż kar- netów na Dni Filmu Ita- dzieckiego.

„Ton” — w sobotę — „Rewia snów”, prod. austriackiej, (od lat 16, do- datek — „Swinou- ście”, godz. 10.30, 13, 15.30, 17.45 i 20; w nie- dziele — „Historia zół- tej ciemności”, prod. polskiej, kolorowy (od lat 7), do- datek — „Nasza kronika 8/11”, godz. 10.30 i 12.30, „Rewia snów”, godz. 13.30, 17.45 i 20.

„Syrena” — w sobo- tę — „Et cetera pana pułkownika”, prod. włoskiej (od lat 18), do- datek — „Pieśń o wio- śni”, godz. 10.30, 13, 15.30, 17.45 i 20; w nie- dziele — „Kroń Maciuś 19”, prod. polskiej (od lat 7), do- datek — „Tajem- nica sygnału”, godz. 10.30; „Et cetera pana pułkownika”, godz. 13, 15.30, 17.45 i 20.

„TPP-RV” — w sobo- tę i niedzielę — „Kocha- nek lady Chatterley”, prod. francuskiej (od lat 18), do- datek — „Co- czego to zały”, godz. 13.30, 17.45 i 20.

Kino - Teatr Zw. Zaw. — w sobotę — „Kon- sieur Ripois”, prod. francuskiej (od lat 16), godz. 20.15; w niedzielę — „Złoty wiek bajki”, godz. 10.30, 13.30, 17.45 i 20.

„Monsieur Ripois”, godz. 14, 17 i 20.

W sobotę — w sobo- tę — „Złoty wiek bajki”, prod. USA (od lat 13), godz. 17 i 19; w nie- dziele — „Złoty wiek bajki”, prod. USA (od lat 13), godz. 17 i 19.

„Złoty wiek bajki”, prod. USA (od lat 13), godz. 17 i 19.

„Złoty wiek bajki”, prod. USA (od lat 13), godz. 17 i 19.

„Złoty wiek bajki”, prod. USA (od lat 13), godz. 17 i 19.

„Złoty wiek bajki”, prod. USA (od lat 13), godz. 17 i 19.

„Złoty wiek bajki”, prod. USA (od lat 13), godz. 17 i 19.

„Złoty wiek bajki”, prod. USA (od lat 13), godz. 17 i 19.

„Złoty wiek bajki”, prod. USA (od lat 13), godz. 17 i 19.

„Złoty wiek bajki”, prod. USA (od lat 13), godz. 17 i 19.

„Złoty wiek bajki”, prod. USA (od lat 13), godz. 17 i 19.

„Złoty wiek bajki”, prod. USA (od lat 13), godz. 17 i 19.

„Złoty wiek bajki”, prod. USA (od lat 13), godz. 17 i 19.

„Złoty wiek bajki”, prod. USA (od lat 13), godz. 17 i 19.

„Złoty wiek bajki”, prod. USA (od lat 13), godz. 17 i 19.

„Złoty wiek bajki”, prod. USA (od lat 13), godz. 17 i 19.

„Złoty wiek bajki”, prod. USA (od lat 13), godz. 17 i 19.

„Złoty wiek bajki”, prod. USA (od lat 13), godz. 17 i 19.

„Złoty wiek bajki”, prod. USA (od lat 13), godz. 17 i 19.

„Złoty wiek bajki”, prod. USA (od lat 13), godz. 17 i 19.

„Złoty wiek bajki”, prod. USA (od lat 13), godz. 17 i 19.

tek — „Czy wiecie- że...”, w sobotę — godz. 18; w niedzielę — godz. 15 i 18.

„Kolejarz” w Staro- siecach — „Człowiek zza biurka”, prod. wło- skiej (od lat 16), w so- botę — godz. 16.30, w niedzielę — godz. 16.30 i 19.

WOK — w niedzielę — Program składający: „Eskimosi z Alaski”, „Islam”, „Przyjaźń w świecie zwierząt”, „Wielka droga”, godz. 16.

CYRK — ul. M. Lipońskiego — w so- botę i niedzielę — godz. 15 i 19.

KLUBY — Międzynarodo- wej Prasy i Książki czynny od godz. 10 do 22.

Kalegarnia Klubu czynna w dni powsze- dnie od godz. 10 do 18.

W WOJEWÓDZTWIE — Teatr Lalek — „Świerszcz” — w sobo- tę — „Czarodziejski beben” (Augustów).

KINA — „Polonia” w Elku — „Próbna jazda”.

„Zorza” w Elku — „Orzeł” w Elku — „Bunt kapitana”.

„Bunt kapitana” — „Bunt kapitana” — „Bunt kapitana”.

„Bunt kapitana” — „Bunt kapitana” — „Bunt kapitana”.

„Bunt kapitana” — „Bunt kapitana” — „Bunt kapitana”.

„Bunt kapitana” — „Bunt kapitana” — „Bunt kapitana”.

„Bunt kapitana” — „Bunt kapitana” — „Bunt kapitana”.

„Bunt kapitana” — „Bunt kapitana” — „Bunt kapitana”.

„Bunt kapitana” — „Bunt kapitana” — „Bunt kapitana”.

„Bunt kapitana” — „Bunt kapitana” — „Bunt kapitana”.

„Bunt kapitana” — „Bunt kapitana” — „Bunt kapitana”.

„Bunt kapitana” — „Bunt kapitana” — „Bunt kapitana”.

„Bunt kapitana” — „Bunt kapitana” — „Bunt kapitana”.

„Bunt kapitana” — „Bunt kapitana” — „Bunt kapitana”.

„Bunt kapitana” — „Bunt kapitana” — „Bunt kapitana”.

„Bunt kapitana” — „Bunt kapitana” — „Bunt kapitana”.

„Bunt kapitana” — „Bunt kapitana” — „Bunt kapitana”.

„Bunt kapitana” — „Bunt kapitana” — „Bunt kapitana”.

„Bunt kapitana” — „Bunt kapitana” — „Bunt kapitana”.

„Bunt kapitana” — „Bunt kapitana” — „Bunt kapitana”.

„Bunt kapitana” — „Bunt kapitana” — „Bunt kapitana”.

„Bunt kapitana” — „Bunt kapitana” — „Bunt kapitana”.

„Bunt kapitana” — „Bunt kapitana” — „Bunt kapitana”.

„Bunt kapitana” — „Bunt kapitana” — „Bunt kapitana”.



4-letnia Nadine Fery z Meutiers w Lotaryngii chciała jak Ludwika z piosenki — zlać swoją czerwoną czapkę pływającą po wodzie. Strachem równowagę, wpadła do rzeki i byłaby zginęła, gdyby nie jej wierny przyjaciel Dick, który w ostatniej chwili wyciągnął ją na brzeg.

CAF

Szyncel z trumny

Kiedy pierwszy raz przez punkt graniczny między Brazylią a Urugwajem przejechał karawan z trumna, wieniec i rodzina w czarnej żałobie, nie zwróciło to niczyjej uwagi. Potem jednak żałobne konduktory zaczęły niemal oodziennie przekraczać granicę. Celniczy zaniepokojeni tą masową chęcią spoczęcia w urugwajskiej ziemi, otworzyli jedną z trumien i zamiast sznurek wewnątrz zwłok znaleźli ślicznie ułożone zamrożone mięso wołowe. Cena mięsa w Urugwaju jest trzykrotnie wyższa niż w Brazylii i dlatego szmuglerom opłaca się ta cała historia z trumną i wienieciami. (wp)

Żona czy spadek

Przed tym problemem stanął D. Wayer z Johannesburga (Południowa Afryka). W ubiegłym roku p. Wayer ożenił się z kobietą w wysokości około 400 tys. dolarów pod warunkiem, że zostanie do końca życia kawalerem. W wypadku niedotrzymania tego warunku, połowa majątku ma być przekazana Towarzystwu Opieki nad Zwierzętami. Chociaż spadkobierca nie ma na razie zamiaru żenić się, rozpoczął starania o unięważenie klauzuli testamentu. Przeciwno temu wystąpiło Towarzystwo Opieki, które liczy, że w końcu czy później otrzyma połowę spadku. (wp)

Po czym poznać geniusza

Malarz hiszpański Salvador Dali jest równocześnie autorem książki pt. „Dziennik geniusza”. Jest to rodzaj pamiętnika, w którym aż roi się od różnych zaskakujących nieraz rozważań. Oto co myśli S. Dali o geniuszach: „Człowiek normalny często wylewa przy śniadaniu kawę na obrus. Ja odwrotnie — wylewam na koszulę. W czasie wysychania, przesycona cukrem koszula przylega się do piersi, wywołując stan euforii, prowadzący do mistycznych rozważań i twórczych odkryć. Przez dłuższy czas sądziłem, że wszyscy ludzie wlewali kawę na koszulę, teraz wiem, że tylko geniusze”. (wp)

W Kenii giną słońce

„Tsavo-National-Park” — to olbrzymi rezerwat zwierząt w Kenii. Jeszcze do niedawna znajdowało się tam kilkadziesiąt tysięcy słoń, dziś ilość ich spadła do 15 tys. Biedne stworzenia gina z głodu. Na apel dyrektora rezerwatu odpowiedziały towarzystwa przyjaźni zwierząt, przysyłając ponad 25 tys. dolarów. Za te pieniądze zakupiono pasze, jednak słoń nie mogą przyswajać się do zastępczego pokarmu. (wp)

Generalskie sentencje

Charles de Gaulle jest autorem wielu sentencji o sobie i wojsku. Generał de Gaulle o sobie: „Nie ma nic gorszego dla generała, kiedy po głupim generale przechodzi mądry”. De Gaulle o armii: „Armie wsiawiały świństwa. Kiedyś Dreyfus, wcześniej Petain, a dziś integracja”. De Gaulle o spadochroniarzach: „Wspaniali żołnierze! Szkoda tylko, że szkody jakie wyrządzają, większe są od zdobytych osiągnięć”. De Gaulle o marynarce: „Flota przynosi wiele korzyści. Gdy coś idzie źle, marynarze schodzą na ląd i pomagają innym broniom. Gdy idzie dobrze — też idą na ląd i dzielnie przyczyniają się do zwiększenia ilości mieszkańców na kuli ziemskiej”. (wp)

Przez miotłę do majątku

Czasem słyszy się powiedzenie, że ktoś ma pieniądze jak śmieci. Milioner Rolf Luder mówi o sobie inaczej: „mam pieniądze, ponieważ mam śmieci”. I rzeczywiście, śmieci dały mu majątek. Chociaż Luder ma dopiero 34 lata, zdążył już poznać różne rodzaje pracy. Był handlarzem na „czarnym rynku”, uczniem w sklepie, przedstawicielem totalizatora sportowego, komi

wojerem itd. Potem ożenił się z dziewczyną, której ojciec miał niewielkie przedsiębiorstwo oczyszczania miasta. Małżeństwo okazało się niegłupie, ale sprytny młodzieniec szybko zorientował się, że założenie takiego przedsiębiorstwa, jakie ma teraz, może przynieść znaczne dochody. Trzeba tylko włożyć trochę pracy, inicjatywy i pieniędzy. (wp)

kl wszystkie cztery ostrzyżone, łebek mały, oczy czarne, na jednym oku ma bielmo, uszy długie, na końcach odmianna także jak na krzyżu...”

PLACIĆ ZA... MILCZENIE

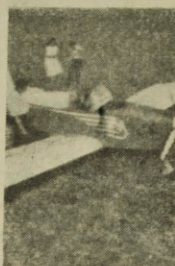
Wydawca „Gazety Warszawskiej” był ks. Łuskiński, który reprezentował obóz reakcji. Przetrwał go zwiastu to, że do Polski przyniósł ideę rewolucji francuskiej. „Gazeta Warszawska” grzmiała więc wszystkich postępowych pisarzy działających w okresie Selmu Czerwonego. Ks. Łuskiński wysunął między innymi projekt, aby stworzyć specjalny fundusz państwowy, z którego finansować miałyby reformy i pisanie (oczywiście postępowe) wypłacano by subwencje, a milczenie i nie drukowanie swoich utworów.

CHWYTY PONIEŻ PASA

Ks. Łuskiński wstawił się również tym, że nie przebiegał w środkach, aby na kimś się zemścić. Śmierć Woltera przeżył on jako okres radoznego upojenia. Oto próbka artykułu, napisanego z tej okazji przez ks. Łuskińskiego: „Zmarzył nasz Wolter, chociaż kosztownie aż nabalsamowany, niepleknie wcale natchnie...”. W innym zaś miejscu ks. Łuskiński namawia uczniów wielkiego filozofa i pisarza, aby podzielił między sobą... zwołki zmarłego i... tym samym nie potrzebowałby Wolter żadnego pogrzebu”. (h)

Ciekawostki z ZSRR

Studencki samolot



Studencki Charkowskiego Instytutu Lotniczego skonstruowali samolot sportowy „Chai-19”. Połaził na silnik o mocy 30,5 KM pozwalający rozwijać szybkość do 140 km/godz. Samolot „Chai-19” przeznaczony będzie do wykonywania lotów treningowych. (h)

Nie ma przeszkód

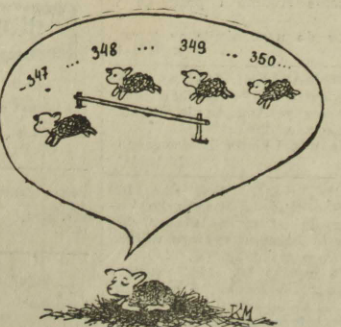


Biota, rzeki, płaski — nie będą stanowić żadnych przeszkód dla samochodu, skonstruowanego przez pracowników Instytutu Politechnicznego w Gorkich. Samochód na gazienkach potrafi pokonać najtrudniejsze tereny i przeznaczony zostanie dla potrzeb gospodarstwa wiejskiego, a także może być wykorzystany przez myśliwych i rybaków. (h)

Trofeum



Ciekawy obyczaj kulturowy z dawien dawna jest w jednej ze wsł kolo Odessy. W każdym roku organizuje się tam zawody sportowe. Zwycięzca w nagrodę otrzymuje... Jagnię. W tym roku nagrodą przypadła w udziale mechanikowi Piotrowi Nastajukowi z kolchozu „Droga Lenina”. (h)



rys. K. Mozolewski

WŁ. JAROSZYŃSKI

TAJNY FRONT

Generał nie zgadza się z jego zdaniem. W jego głosie zaczynają się pojawiać nutki zniecierpliwienia. Oponenci tańczyli i rytmicznie go. Jeśli Karpenko uważa, że misja ta należy obarczyć „Hansa”, to od tej decyzji nie ma odwołania. Sztetenko bez zastrzeżeń polega zawsze na ocenach pułkownika i jak dotąd nie zawodził się na nich nigdy.

— A więc powierzmy tę misję „Hansowi” — ucina dyskusję Sztetenko — szczegółowy plan przedstawię ci następująco: dziś w nocy zrzućmy z samolotu w rejonie Opola naszego łącznika, który niezwłocznie nawiąże kontakt z „Hansem”. Przekaze on mu kompletne wyposażenie i dokumenty na nazwisko SS-hauptsturmführera Gertnera, który po odniesionych ranach na froncie wschodnim i dłuższym okresie rekonwalescencji zostaje odkomenderowany czasowo przez RSHA do dyspozycji sztabu ochronny ośrodka Peenemünde. Od tej strony plan nie budzi żadnej wątpliwości.

— A jeśli SD zechce sprawdzić w Berlinie, czy taki oficer rzeczywiście otrzymał przydział do Peenemünde? — spostreżę z niepokojem kapitan Nikitin.

— Wtedy... — generał zawieszka na chwilę głos — wtedy... „Hans” zostanie rozstrzelany. Niestety, jednak nie jesteśmy w stanie zapobiec temu niebezpieczeństwu. Jednak nawet za tę cenę musimy podjąć próbę rozszyfrowania zagadki niemieckiej broni rakietowej.

Odwraca się do pułkownika Solowjowa: — proszę wydać natychmiast niezbędne dyspozycje. Operacja otrzymuje kryptonim „Północny wiatr”.

Późnym wieczorem tego samego dnia, gdy radziecki bombowiec z kurierem na pokładzie startuje do dalekiego lotu z lotniska pod Moskwą, szef Abwehrstelle-Breslau, pułkownik von Losch wyzywa do swojego gabinetu szefa oddziału operacyjnego, kapitana Wulfke.

Oczekując na przybycie kapitana von Losch z uśmiechem zadowolenia przegląda otrzymane przed chwilą meldunki z placówki kontrwywiadowczej Abwehry przy dowództwie miejscowego garnizonu. Czytajac je von Losch drży z niecierpliwości i emocji. Ich treść potwierdza jego poprzednie przewidywania.

Pułkownik zrywa się z fotela i zacierając radośnie ręce krzyczy po swoich gabinecie. W jego ruchach jest teraz coś drapieżnego, jak w poruszeniach dzikiego kota przygotowanego się do skoku na upatrzoną ofiarę.

Intuicja mówi mu, że tym razem Abwehra wpadła rzeczywiście na właściwy trop, którego w żadnym wypadku nie wolno zabić zbyt pochopnym i nieprzemyślanym działaniem. Von Losch przystaje na chwilę przy biurku i jeszcze raz, jakby nie wierząc swojej pamięci, przebiega oczami tekst leżący na nim meldunku. Placówka kontrwywiadowcza garnizonu Wrocław donosi, że kapitan o podanym przez pułkownika rysopisie, nie zgłosił dotąd swojego pobytu w mieście, w dowództwie garnizonu.

Zerkając przez okno na opustoszałą ulicę, po której przechadza się dwaj wartownicy, pułkownik wolno kojarzy wszystkie, znane sobie fakty. Plan Bentignego, sprawa „Knorra”, Zizi Palmer, tajemniczy kapitan Wehrmachtu, którego początkowo, zbyt pochopnie, uznał za wysłannika pułkownika Bentignego, dziesiątki innych, pozornie nic nie znaczących wydarzeń, kojarzą się w jednym logicznym obrazie.

Pułkownik von Losch nie ma już w zasadzie żadnych wątpliwości, kim jest naprawdę ten tajemniczy kapitan. — Wilmer jest durniem — myśli wracając do biurka — ten chamski pyszałek powinien pasać gęsi w Tyrolu, a nie zajmować się kontrwywiadem. Tym razem jednak sturmbahnführer będzie się miał z pyszną, gdy dostanie mocno po łapach.

Na wspomnienie afery, jaka miała niedawno miejsce w zakładach kędzierzyskich, von Loscha ogarnia niepohamowany gniew. Nieprzejaskliwy agent o rysopisie tajemniczego kapitana Wehrmachtu, podając się za inspektora Klementa z Ministerium des Rustung wtrącał na teren zakładów kędzierzyskich i korzystając z przysługujących mu z tej racji prerogatyw przejrzał szczegółowo wszyst-

kie tajne dokumenty, spoczywające w szafach pancernych dyrekcji.

Afera ta nie wydałaby się z pewnością przez dłuższy czas, gdyby nie to, że w dwa dni po tym wydarzeniu przybył tam na inspekcję rzeczywisty inspektor Klem.

— I ten durni — irytuje się nadal von Losch, myślał o Wilmerze — był tam wówczas, gdy szpieg „inspekcyjnowali” fabrykę!

Pułkownik żywi pewien rodzaj podziwu dla nieprzejaskliwego agenta. Ten człowiek jest naprawdę groźnym przeciwnikiem, którego ujęcie okryłoby wawrzynem sławy skronie von Loscha.

Dlatego w żadnym wypadku nie wolno mu dać się wymknąć. Pierścień musi być zaciskany powoli, ale z niezłomną konsekwencją.

Gdy kapitan Wulfke wchodzi do gabinetu, pułkownik prosi go o zajęcie miejsca w fotelu obok biurka i częstuje swoim ulubionym koniakiem.

Wulfke promienieje z radości. Serdeczność pułkownika jest zawsze zapowiedzią jakiejś poufnej akcji, które kapitan wykonuje z tylko sobie właściwą zrecznoscia.

Von Losch przysłucha się przyrzużonymi oczami, tak jego podwładny wysłucha trunek, po czym bez żadnych wstępów przystępuje do rzeczy.

— Pan zna, oczywiście, Zizi Palmer?

— Tak. Zna ją tu chyba wszyscy.

Von Losch uśmiecha się dyskretnie, zadowolony z reakcji kapitana. Ten Wulfke nie zadaje przynajmniej nigdy żadnych pytań. Wykonuje rozkazy bez komentarzy i szemrania i — co najważniejsze — potrafi trzymać język za zębami.

— Weźmie pan kilku ludzi, Wulfke — ciągnie von Losch — i pojedzie pan niezwłocznie do Zizi Palmer. Aresztuje ją pan możliwie jak najszybciej i przywiezie tu. Potem zobaczmy co dalej robić.

Kapitan zgodnie kiwa głową, von Losch dostrzega jednak w jego żrenicach cień lęku.

(CIĄG DALSZY NASTĄPI)



W jednym z ostatnich „Gabinetów” wspominał o tym, jak to trzysta lat temu w Anglii zapadł wyrok sądowy w sprawie publicznego snaila jednej z postępowych gazet okazuje się, że podobny wypadek w XVIII wieku zdarzył się również w Polsce.

PRZEZ KATA PALONA POD PIERGĄ...

Chodziło w tym wypadku nie o polską, ale o francuską gazetę. Mianowicie gazeta francuska „Gazette de Leyde” informowała czytelników o wydarzeniach w Polsce, między innymi o stracie życia jednego z tarłowiczów. W dniu 17 sierpnia 1774 roku, dekada przywódców konfederacji tarłowickiej, gazeta ta tak informuje jeden z ówczesnych dzienników: „była publicznie przez kata palona pod piergą w mieście, po przysięgach publicznych, zakazano przy tym, aby takowych gazet nikt nie publikował się nie wstydzi”.

ZASTĄT „KROLOWA” — w pierwszeń polowie XVIII wieku wychodziła

w Warszawie gazeta pt. „Kurier Polski”, wydawana przez Jana Namysłowskiego. Początkowo dziennik ten należał do pisarzy, ale później przejął go jezuita. Przeciwnie pisma nie było przypadkowe. Otóż zdecydował o tym skandaliczny błąd korektorski. W doniesieniu poświeconym królowi Marli Józefie, żonie Augusta III, przeniesiono tak niefortunnie wyraz „królowa”, iż zginęła słowa „i”, przez co odczytano jako... krowa.

NA JEDNYM OKU MA BIELMO

W tymże okresie zaczęły wychodzić w stolicy „Gazeta Warszawska”. Drukowała ona liczne ogłoszenia. Oto jedno z nich: „Zginął piesek jednej pani na dziedzińcu, zowiac się Fripon: na zawołanie jego nazwiska tańcuje; nie bardzo mały, ale bardzo proporcjonalny. Bonoński, mały, bardzo delikatny, w pół ostrzyżony do przednich łapek, odmianna na krzyżu jasnozielawa, ogonek na końcu zakrzywny, łap-